

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PREMIUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. z 2 krotką dost. do domu 1-20

na prowincji:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2 krotką wysyłką 18 zł.

kwartalnie 4 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct. z 2 krotką wysyłką 1 zł. 35 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 60 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

WYKŁADY PRAWA :
za 1 wiersz petitoryj albo jego miejsce 10 ct.
nadatna wiersz gwarantowany 40 ct., małe
ogłoszenia za wiersz 10 ct., najniżej 50.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowny
wydanie jednego 3 ct.
wieczernego 4
oba wydania razem 4 5

Rekapirowanie redakcyi nie zwraza

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Charytatywna 1. 17.

TŁUMACZENIE 544.

Nowy gabinet.

Przesilenie gabinetowe skończone na razie; mamy nowy rząd, gabinet urzędniczy co do pochodzenia, gabinet pacyfikacyjny co do swej racji bytu. Jako taki musi mieć charakter przejściowy: jeżeli mu się powiedzie spacyfikować walczące partie w Izbie, przywrócić normalne funkcjonowanie parlamentu, to spełni swoje zadanie i ustąpi gabinetowi definitywnemu.

Na czele stoi młody namiestnik Styryi, latorośl z nieprzebranej austriackiej popiuniery na „mężów stanu“, z „historycznej szlachty“, czyli arystokracji czeskiej, dotąd bez żadnej prawie przeszłości, który tedy jest „białą kartką papieru“. Jeżeli mu się misja powiedzie, to może zostać szefem nowego definitywnego gabinetu — jeżeli nie — to wróci na jakieś namiestnictwo. Wyszła go chwila: w styryjskim Sejmie manifestował się jako „austriacki patriota, pragnący gorąco znalezienia tej formuły, któraby odpowiadała istotnym potrzebom poszczególnych narodów i całego państwa, jak mówił w Sejmie w Gracu, tej zbawczej formuły, któraby ojczyznę od samobójczej walki uwolniła, ojczyźnie przywróciła wewnętrzny pokój, a z nim wszystkie błogosławieństwa i całą siłę i dobrobyt“.

Skoligacony blisko z polską arystokracją, zwłaszcza z poznańską rodową Radziwiłłów i prezesem berlińskiego Koła polskiego. Słychać, że dla spraw naszych nie jest bez życzliwości, a epizod z rządów jego na Śląsku, nie był tego rodzaju, żeby nas mógł zbyt korzystnie dla niego uprzedzać, ale też nie może z góry zniechęcać. Chciemy wierzyć, że zna stosunki śląskie, to pomówimy o Śląsku raz przecie z ministrem, któremu tamtejsze stosunki nie obce.

Skład gabinetu urzędniczego niezły: ma samych dobrych urzędników. Znajomi, hr. Welsersheimb, który przeżył pół tuzina gabinetów i kolejni dr. Wittek. Oprócz starszego sędziego ministra sprawiedliwości i kierownika ministra oświaty, reszta ludzie młodzi. Dr. Koerber był filarem ministerstwa handlu za Bacquehema, a uchodził w ministerstwie hr. Badeniego za „ein moderner Beamter“ w przeciwieństwie do starożytnego biurokratycznego szablonu.

Głowa dobra, człowiek sympatyczny; mamy wszelki powód przypuszczać, że kraj będzie w nim miał ministra dla swych potrzeb życzliwego.

Dr. Stribał, który będzie kierować ministerstwem handlu, należy do bardzo zdolnych, pierwsza siła w sprawie traktatów międzynarodowych.

Kierownictwo finansów obejmuje ze wszech miar sympatyczny Dr. Kniaziolucki, który dotąd szybką i całą drogę robił przy boku Bilińskiego, i dziś ma przed sobą nielatwe zadanie bronić jego ugody węgierskiej, i zarządzać skarbem Austrii. Sympatye polskie będzie miał niepodzielnie po swej stronie i życzenia, żeby nieco trudnym zadaniom dał radę.

Ministrem dla kraju został Kazimierz Chłędowski, który w tym ministerstwie pracował od tych, może dla „kanclerstwa galicyjskiego“ najważniejszych chwil, gdy Ziemiałkowski powołał „li-

terata“ Chłędowskiego do swego boku, całe ćwierć wieku. Przesunęły się przez ten czas wszystkie krajowe potrzeby, osłuchał się wszystkich krajowych „postulatów“, miał czas poznać odyseję którejś chadzały, gdzie grzęzły, ile z nich się realizowało, a ile wisi wiecznie niezakończonych, miał czas zważyć na funty co wartoby dla nas „sympatyczne“, czy nieprzyjemne rządy i urzędy — więc przenosząc się z jednego pokoju do drugiego, znajdzie się na swoim śmieciu. Przeznaczny, dusza szlachetna, „kawał literata“ i artysty, cieszy się sympatją osobistą, powszechną.

Z zadaniami rosną siły, otóż nie stawiając żądań takich, jakie by wolno krajowi stawiać, gdyby obejmował „kanclerstwo“ galicyjskie człowiek o wybitnej krajowej działalności i politycznej przeszłości, witamy w Chłędowskim miłującego kraj rzecznika spraw krajowych w Wiedniu, który nie obniży poziomu ministerstwa dla Galicyi. I chcemy wierzyć, że z passją, z jaką zbiera dzieła sztuki, antyki, wachlarze, — wyzyska epizod swego ministerstwa, żeby do swej kolekcji wprowadzać jeszcze jaką „załatwioną sprawę krajową“ większej miary, a są niektóre o przedziwnej patynie całkiem starożytnej...

Więc stoimy przed gabinetem bez uprzedzeń. Hasło, które mu dało życie, jest cesarskie: pacyfikacja Austrii. Przynajmniej pierwsze do niej kroki.

Życie będzie miał ciężkie: padają już hasła opozycji, Czesi szykują się do walki, nawołują „spojeńców“ do opozycji, grożą po „czesku“ nowemu rządowi zanim się jeszcze urodził, padły już hasła rokoszowe i obstrukcyjne.

Gabinet ma przedewszystkiem rzucić most zgody dla Niemców, ażeby powrót normalnych stosunków konstytucyjnych był możliwy. Cena zgody musi być wzięta z nadwyżki nabytków politycznych i narodowych, które przez niedopatrzenie innych narodów i zbytnią noblesse i szczodrość najbliższych „spojeńców“, wypadły za duże.

Cena jest duża, ale ogrom interesów Austrii i jej narodów i krajów jest zawsze większy.

Srodki, jakich musi użyć rząd austriacki chcąc pacyfikacji, muszą wzruszyć głęboko stosunkami partyjnymi i parlamentarnymi. Pomimo wszystkich zapewnien, komisyjnych uchwał i dziennikarskich „rozkazów“, oświadczamy całkiem otwarcie, że utrzymanie *à la longue* dzisiejszej większości uważamy za niemożliwe, bez powrotu przesilen, bez pogorszenia nieszczęścia i katastrof.

Więc wszelkie gorączkowe zastrzeżenie się, oburzenia i pioruny — uważamy za objawy gorączki. Tylko żadnych *jamais*, bo sprawa narodowa wymaga spokoju, trzeźwości i rozumu, — a nie frazesów i egzaltacji.

Na razie jedno jest pewne: Kombinacja słowiańsko-reakcyjna zgrała się gruntownie.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

dzie, gdy potępiał występki i piętnował winy ludzkie i żądał kary na przestępców, słyszał te dzwony i organy i gdzieś w głębi duszy powtarzał z beznadziejnym smutkiem:

— Memu dziecku już one nigdy nie zadzwonią i nie zagrają. Nie jego wołają, ani mnie!

Gdy po takich myślach wracał do domu i stał nad kołyską syna, nie miał dla niego uśmiechu, ani pieszczoty i milezący odchodził.

Pani Saszeńka nie karmiła syna. Pałagieja Fokowna, już naprzód zamówiła i sprowadziła mamkę z Tulskiej gubernii, zdrową chłopkę, z zadartym nosem i skośnymi oczami, Marfę Jakimownę, która ustrojona w kokosznik i sarafan narodowy, objęła pieczę nad dzieckiem, i od razu nadała całemu domowi charakter czysto moskiewski. Z powodu mamki zaczęła i Saszeńka więcej się po rosyjsku odzywać, gdy zwykle dotąd prawie nie mówiła inaczej, jak po francusku.

Wacław, żyjąc i urzędując w sereu Litwy, rodzinnej mowy nigdy nie używał, żona jej nie rozumiała, z Polaków nikt u nich nie był, oprócz doktora, służbę wybierała Pałagieja obcą z Moskwy, lub Tuły, skąd była sama rodem.

Do doktora, gdy przybył raz pierwszy, przemówił Wacław po polsku, ten mu po rosyjsku odpowiedział, jakoś dziwnie, zimno na niego patrząc. Zrozumiał nieszczęsny, że mu dawał do poznania: „Nie mam cię za brata i rodzinnej, prześladowanej mowy nie będę do czynownika poniewieriał“.

Co mógł na to rzec! pobił, czarno mu się

Jaka to będzie opozycja?

Ministerstwo urzędnicze ma bardzo ściśle określona marszrutę. Otrzymuje ją z góry i odstąpić mu od niej nie wolno. A może tem śmielej przy niej wytrwać, że nie potrzebuje się obawiać, aby mu jakakolwiek opozycja wyrządziła co złego. Ono bowiem nie na to jest powołane, aby Austrią przez jakiś dłuższy czas naprawdę rządzić, lecz na to, by zniesieniem rozporządzeń językowych umożliwić prawidłową działalność parlamentu, przeprowadzić wybór delegacji dla spraw wspólnych, uzyskać zatwierdzenie dla wydanych na podstawie § 14 rozporządzeń ugodowych i ustąpić miejsca jakiemuś nowemu rządowi, o którym się jeszcze nie wie, jakim on będzie.

Kiedy Rada państwa się zbierze, zniesienie rozporządzeń językowych będzie faktem dokonanym. Wtedy — według zapowiedzi czeskich dzienników i posłów czeskich, mają Czesi od razu, z miejsca rozpocząć najsilniejszą opozycję. Że zaś prawica ma postępować zupełnie solidarnie, że polscy posłowie mają dotrzymywać wiernie tej solidarności — przeto, jeżeli to wszystko nie ma być pustym, marnym frazesem, musi prawica towarzyszyć i pomagać Czechom w owej najsilniejszej opozycji. Przecież — jak zwolennicy solidarności głoszą — „byłoby zdradą, gdybyśmy Czechów w tej walce opuścili“.

Mamy więc razem z nimi walczyć — mamy razem czynić „najsilniejszą“ opozycję. Jakże ona będzie wyglądać?

Zacznijmy od najsłabszej ewentualności — od obstrukcji. Do niej Czesi mają skłonność pewną — oni ją w wiedeńskim parlamencie pierwsi w modę wprowadzili.

Czy — szanowny czytelniku — możesz, choćby na chwilę przypuścić, żeby p. Biliński, który w tej chwili tak jest opozycyjny, że aż z prezesem Koła Jaworskim zadart, dotrzymał Czechom sojuszu w obstrukcji? A nie potrzebujemy mówić o takiej, jaką robił Wolf i towarzysze, bo nawet na tę cichą, przyzwoitą, która halasu nie czyni, deszczulkami w pulpity nie wali i na trąbkach nie gra, ale wyzyskuje regulamin w sposób, doprowadzający go do absurdu — nawet i na taką obstrukcję z pewnością nie zdobędzie się p. Biliński, ani p. Abrahamowicz, lub hr. Wojciech. Wszak w komunikacie komisji parlamentarnej Koła polskiego wyraźnie powiedziano, iż Koło „będzie dążyć wytrwale do przywrócenia prawidłowych stosunków parlamentarnych“ — to zaś wyklucza obstrukcję zarówno awanturniczą, jak łagodną — i to się Koło chwali że stanowiska interesów kraju.

Zejdźmyż w opozycji o jeden szczebel, o jeden ton niżej. Przypuśćmy, że Czesi zechcą p. Szellowi — a jeszcze więcej p. Gołuchowskiemu — zrobić tę dotkliwą psotę, żeby nie wybierać członków delegacji dla spraw wspólnych. Przypuszczenie to nie jest z palca wyssane — czytaliśmy już o tej ewentualności w dziennikach czeskich. I rzecz naturalna, że dla każdej opozycji, która nie poprzestaje na kiwaniu palcem w bucie, sprawa wyboru delegacji jest polem bardzo dogodnym, na któ-

zrobiło w oczach — i nie ośmielił się drugi raz eksperymentu spróbować, ani nawet kwestyi poruszyć.

Ale wtedy postanowił skorzystać z bytności Morduchowa — prosić o zmianę miejsca. Do Tuły niech go wyślą — tam organów nie będzie i nie spotka się z takim spojrzeniem, jak starego doktora. To mu uczyniło niejaka ulgę — uczepił się tego projektu z żądzą desperata.

Gdy był jeszcze kawalerem, dostał w Petersburgu lokaja Polaka i ten z nim do Kowna przyjechał. Dobry to był sługa — uczciwy, cichy, pracowity, uważny na każde jego skinienie.

Dogadzał nawet grymasnej Saszeńce, a Pałagieja Fokowna jedno mu miała do zarzucenia, że był prawie niemy, a ona lubiła ze służbą gawędzić. Bronisław zaś po za lakonicznymi odpowiedziami, nigdy się nie odzywał i z resztą służby nigdy się nie zadawał, wyręczał ich, pracował za trzech, byle nie gadać i nie siedzieć beczynnie w kuchni w ich towarzystwie.

Otóż owego wielkiego postu, bez żadnej przyczyny, Bronisław pewnego wieczora, rozbierając pana do snu, rzekł lakonicznie:

— Ja od Przewód rok kończę i już u pana nie zostanę.

— Dlaczego? — spytał Barcikowski zdziwiony. — Cóż ci się za krzywda stała?

— W swoje strony chcę wrócić, do rodziny. Zanudziłem po swoich.

(C. d. n.).

37 BARCIKOWSCY.

Napisał

Z MOGAS.

Ojciec Joan, archirej, ślub im dawał w Petersburgu. Wacław nie protestował. Było mu zupełnie obojętne, kto chrzcić będzie, ten, lub ów pop. Ojciec Joan był bardzo w Petersburgu modny, bywał u dworu, to pochlebiało Saszeńce...

W lutym wreszcie nastąpił ten wielki dzień — marzenia Pałagieji Fokowny były spełnione, urodził się syn. Cała czwóreda czynowników składała Wacławowi życzenia, otrzymał masę depesz z Petersburga, a między nimi jedną od ministra Morduchowa, długą i uprzejmą, w której się sam na kuma zapraszał. Był to honor i zaszczyt nielada, pani Saszeńka była rozpromieniona, Pałagieja wniebowzięta ze szczęścia.

Zamieniono listy, Morduchow zapowiedział swą bytność w czasie Wielkanocy, ojciec Joan przybył obiecać, ciotka Saszeńki, frejlina dworu, przyjęła zaproszenie na matkę chrzestną — nowonarodzony, rozpoczynał życie bardzo świetnie.

Tymczasem był wielki post i codzień, udając się do sądu, przechodził Wacław przed starą, chrzest Litwy pamiętającą katedrą, i widział tłumy, idące do wielkanocnej spowiedzi, i słyszał rozkołysane dzwony i dźwięk organów. Cały dzień potem w są-

rem walkę stoczyć może, zaniechanie wyboru do delegacji jest bardzo pożądaną, a skuteczną bronią.

Zapytujemy tedy — czy ktokolwiek, od Białej aż po Zaleszczyki, od Sokala aż po Kutę, uwierzy temu, że p. Biliński, a za nim Koło, oświadczy się za tem, żeby zaniechać wyboru do delegacji wspólnych? Czy nie jest absolutnie pewnem, że tu się skończy opozycyjny animusz nie tylko p. Bilińskiego, ale wszystkich jego przyjaciół? I źle byłoby, gdyby się stało inaczej — wszak delegacje są jedną, prawdziwie europejską trybuną, z której Polak w danej chwili przemawiać może. Tego narazić, tego się zrzekać nie wolno.

Więc nie obstrukeya. Więc nie przeszkadzanie wyborowi delegacji. Pozostaje budżet — ta wyborna sposobność nie tylko manifestacji opozycyjnej ale i opozycyjnego czynu. Więc oczywiście Czesi nasróżą się strasznie i głosować będą przeciw budżetowi — a głosując przeciw niemu, referatów przyjmować nie będą, bo jakże referować budżet, skoro się przeciw niemu ma głosować? Więc oczywiście w ślad za Czechami, my, którzy im ślubujemy solidarność, którzy ich „w strasnej niedoli zdradzić nie możemy“ nie przyjmujemy żadnego referatu i głosować będziemy... ej panie Biliński! czy tak naprawdę głosować będziemy przeciw budżetowi? przeciw wydatkom na regulację rzek? przeciw inwestycjom? czy tak naprawdę i stanowczo nie uchwalimy nadzwyczajnych kredytów na drogi, koleje, na melioracyjny fundusz i t. p. i t. p.? Czy tak naprawdę i stanowczo chcemy pozbawić się możliwości rozpoczęcia akcji ku reformie finansów krajowych, akcji, która dla Galicji jest konieczna, ale dla Czech nie tylko konieczna lecz nagląca, piękna, nie do odwołania na żadne bliższe czy dalsze jutro?

Więc i przy budżecie zdaje się, że nasza straszna opozycja — pofolguje. A wtedy — zostaje jeszcze jeden punkt, ostatni: ugoda węgierska — odmowa zatwierdzenia ugodowych rozporządzeń, na podstawie §. 14-go wydanych. Ale tutaj musiałby p. Biliński wielką, bardzo wielką ponieść ofiarę — głosować i Koło całe prowadzić przeciw tej ugodzie, którą on sam, p. Biliński robił. Tego — ojcowskie serce jego nie przeniesie. Na Kronosą, własne dzieci zjadającego, p. Biliński nie wygląda. I gdy sobie przypomni, że rozbięcie ugody obecnie znaczy przypieszenie unii osobistej z Węgrami, — że ono na razie obu stronom, a więc i nam ciężkieby wyrządziło szkody — gdy sobie wreszcie wspomni wyrazy, które niedawno z ust cesarza usłyszał: „spodziewam się, że Polacy nie będą mi robić żadnych trudności“ — to zniknie jego hardość opozycyjna i zaniecha zamiaru obalania ugody. Należy on do tych, którzy niezmordowanie głosili, że Polacy w Austrii bez względu na stosunek do rządu, będącego u steru, muszą zawsze współdziałać w tem, co dotyczy mocarstwowego stanowiska państwa — więc jest dziś prosto wykluczone, aby poszedł inną drogą.

A gdy nie obstrukeya — nie przeszkodzenie wyborowi delegacji — nie odmówienie budżetu — nie odrzucenie ugody węgierskiej — to jakże to będzie opozycja?

Będzie uroczyste kiwanie palcem w bucie — ku wielkiej pociesze naszych nieprzyjaciół z prawej i z lewej — ku doszczętnemu pogębieniu naszej powagi i naszego stanowiska. Będzie zbalamucenie opinii publicznej w kraju, która przyjmując dziś na seryo frazesy opozycyjne większości (?) Koła, będzie potem żądała czynów opozycyjnych, a tych nie widząc, straci ostatnie resztki zaufania do naszych politycznych przywódców. Będzie najgorsza zdrada naszych dotychczasowych sojuszników, których błędy w znacznej części przyczynili się do stworzenia obecnej sytuacji — zdrada rzeczywista, polegająca na tem, że zamiast od razu jasno kwestję postawić, ludzi się ich przyrzeczeniami, których się nie dotrzyma.

Opozycja w pewnych położeniach jest konieczna i może być pożyteczna — ale opozycyjne gesty i frazesy, po których nie idą czyny, zawsze są szkodliwe.

Z Petersburga.

(Oryginalna korespondencja Słowa Polskiego).

Petersburg, 30 września.

Zaczalbym od tego, że „daczny“, czyli po waszemu „letnicy“ powrócili już na swe zimowe leże, że życie wielkomiejskie zaczyna bić silnem tętnem, gdyby — od tego nie można było zacząć listu, datowanego zarówno z Berlina, Londynu, jak i z Petersburga.

Zacznę więc od czegoś takiego, coby natychmiast przypominało czytelnikowi, że czyta list z Petersburga, owej sztucznej, ogromnej stolicy, która odznacza się amerykańską regularnością ulic i ciągłą budową takich gmachów, które w innych wielkich stolicach dawno już od starości poczerwiała.

Petersburg dostanie politechnikę. Ministerstwo oświaty wyasygnowało na kosztą jej budowy 2,500.000 rubli, a miasto darowało wspaniały plac

na t. zw. „Sosnowce“, położony za miastem, w okolicy suchej i piaszczystej, wśród starego szpilkowego lasu.

Instytut politechniczny, złożony z czterech kolosalnych trzypiętrowych gmachów, zajmie przestrzeń 15 diestiatyn, czyli 30 morgów. Obok głównego gmachu, z audytoriami i pracowniami, mierzącego we fronsie 140 sążni, grupuje się cały szereg innych, również wielkich budynków o rozmaitem przeznaczeniu. Wśród tych ostatnich odznacza się ogromem i ścią europejskim urządzeniem dom techników, obliczony na 1.800 mieszkańców, nie licząc skrzydła, przeznaczonego dla personelu nauczycielskiego i urzędników administracyjnych. Przy tej monumentalnej budowie pracuje obecnie przeszło 600 robotników, a mimo to ukończenie jej nastąpi najpóźniej w 1902 r.

Zakończył się tu w tych dniach zjazd rosyjskich mleczarzy. Obrady i powzięte na nim uchwały, zostały już zatwierdzone przez departament rolnictwa, tak, że w niedalekim już czasie gospodarstwo mleczarskie w Rosji wejdzie na nowe tory, na których prędko może prześcignąć inne europejskie państwa. Postanowiono przede wszystkim potroić prawie istniejącą już liczbę niższych szkół mleczarskich, aby zaś tym instytucyom zapewnić siły nauczycielskie, postanowiono równocześnie otworzyć wyższą szkołę mleczarstwa i gospodarstwa domowego w Moskwie i Jarosławiu. Kurs w tej szkole ma trwać dwa lata, podczas których uczniowie będą uczyli się wszystkich przedmiotów, odnoszących się do gospodarstwa domowego, z szczególnem uwzględnieniem mleczarstwa. Przy szkole tej ma być założona wielka stacja doświadczalna, rafinerja i t. p. tak, że instytucja ta obok naukowego, będzie miała także charakter fabryczno-wytwórczy.

Oprócz tego wszystkiego, postanowiono jeszcze założyć i wprowadzić w życie wędrownie szkoły mleczarstwa, które objędzaliby wszystkie miejscowości europejskiej i azjatyckiej Rosji, w których chów bydła istnieje wprawdzie, ale gospodarka mleczna jest dopiero w zarodku.

Tutejszy świat artystyczny wyczekuje tu z naprężoną ciekawością otwarcia austro-węgierskiej wystawy obrazów, która następnie na czas jakiś zostanie przewieziona do Moskwy. Myśl takiego masowego przesłania najcenniejszych dzieł austro-węgierskich malarzy i rzeźbiarzy, zawiązujemy wielkiej księżnie Eugenii Oldenburskiej, która pierwsza podała projekt urządzenia takiej wystawy, podjęty potem i popierany bardzo gorąco przez austriackiego ministra oświaty Bylandta. Pomiędzy eksponatami znajduje się 250 dużych olejnych obrazów, blisko 100 pastelowych i akwarelowych, oprócz tego wielka ilość rzeźb, wyrobów garncarskich, tkackich itp.

Oto byłyby aktualniejsze petersburskie nowości, z którymi pociągnęłam was zaznajomić. Zresztą życie nasze płynie tu jednostajnie, obmywając tylko swym potężnym strumieniem owe zaczerwiane ramki naszych oligarchów, których tajemnice rządowe na teraz przynajmniej są zupełnie nieprzystępne dla zwykłych śmiertelników.

Transvaal.

Wojna Anglii z Transwaalem, lada chwila mogąc się rozpocząć, jest tylko konsekwencją programu W. Brytanii streszczonego lapidarnie w hasło Cecyla Rhodesa: „Od Nilu po Cap“. Otoczony zewsząd posiadłościami angielskimi Transvaal, ma naturalną ochronę jedynie od strony południowo-zachodniej, gdzie styka się z Nataliem. Tam bronią Boerów przed inwazyją niebotyczne pasma gór Drake, przez które trudno będzie przedrzeć się nieprzyjacielowi. Natomiast z innych stron stoi Transvaal otworem, jedynie rzeki bowiem tu i ówdzie strzegą jego granic. Nadmiar rzeki te w suchej porze roku mają bardzo skąpy zapas wody, tak iż za przeszkodę dla pochodu wojsk nieprzyjacielskich służyć mogłyby jedynie w deszczowej porze roku.

Terytoria Transvaalu i wolnego państwa Oranie tworzą osobliwe, na całej kuli ziemskiej jedyne w swoim rodzaju płaskowyzę. Nad wybrzeżami Oceanu Indyjskiego, jasniejącami niezwykłym nawet w podzwrotnikowej sferze przepychem Flory, w oddaleniu zaledwie 200 klm. od morza wzbijają się nagle bo do wysokości 8, a nawet 10 tysięcy stóp potężne góry Drake i przechodzą następnie w kierunku północno-zachodnim w płaskowyzę, które w złotodajnym okręgu na północ od Johannesburgu osiągnąwszy najwyższe wzniesienie (7000 stóp), pochylają się szybko ku północy w okolicy Pretorii i rzeki Limpopo. To szczególne położenie Transvaalu wpływa oczywiście na stosunki klimatyczne, które znowu odbijają się muszą na operacjach wojennych. Lato trwa tam od października do marca, zima od kwietnia do września. Wojska europejskie, których zadaniem będzie weisnąć się do boerskiej republiki od strony Natalu, t. j. przez przesmyki gór Drake ucierpią niezawodnie dużo skutkiem gwałtownych i szybkich zmian temperatury, cechujących tamtejszy klimat. W chwili n. p. gdy w Natalu zaparuje tropikalny upał pod Johannesburgiem dotkliwie zimno mrozem doskwiera i śnie-

giem sypie. Nawet Boerowie, od wieków w Afryce osiedleni, a więc dostatecznie już aklimatyzowani, nie mogą bozkarnie wystawiać się na zmienność tego surowego klimatu.

Dowodnie świadczy o tem statystyka śmiertelności, obciążona olbrzymim procentem wypadków zejścia skutkiem chorób płuc.

Jest zaś wszelkie prawdopodobieństwo, że mimo wszelkich związanych z tem niedogodności, widownia walki będzie właśnie przestrzeń pomiędzy Nataliem i Johannesburgiem. Niezawodnie byłoby o wiele łatwiej wtargnąć choćby śladami Jamesona od strony Mafeking. Wojska angielskie nie miałyby wówczas do pokonania uciążliwych przejść przez góry Drake i w kilku dniach mogłyby się sprawa rozstrzygnąć. Ale Anglicy nie są w tej chwili panami swej decyzji. W kolonii Capu i w Natalu mają w obecnej chwili ledwie 10.000 wojska, podczas gdy siły Boerów i Burgherów wynoszą 52.000. Zanim zaś nadpłyną posiłki, upłynie kilka tygodni czasu, oddalenie bowiem Londynu od Kapsztatu, portu Elzbiety i Durban wynosi 6.181, 6.609 i 6.993 mil morskich, przestrzeń, którą transporty wojskowe przebywają w 4 tygodniach. Oddziały wysłane z Malty i Krety potrzebują 25 a z Indji 20 dni czasu, aby dostać się na plac boju. Dopiero więc w drugiej połowie b. m. będą mogły urosnąć zastępy angielskie do siły około 35.000 ludzi.

Aż do tej chwili panami sytuacji są Boerowie. Od nich zależy wybór placu boju, no i rzecz jasna, że wybierają taki, który nieprzyjacielowi sprawi najwięcej kłopotu, a więc terytorium przyległe do Natalu.

Czy jednak po drobnych początkowych sukcesach zdoła się miniaturowe stosunkowo państewko długo ostać w walce z taką potęgą światową, jak Anglia, to rzecz conajmniej wątpliwa, zwłaszcza, że po pierwszej zaraz przegranej, rzucą się na nich niezawodnie także utlenderzy i dzikie plemiona zawojowanych krajowców.

Ostateczne żądania, jakie Chamberlain imieniem rządu angielskiego stawia republice boerskiej, są: 1) udzielenie prawa wyborczego „obcokrajowcom“ po 5-letnim pobycie, bez warunków ograniczających, 2) samorząd miejski dla miasta Johannesburgu, 3) oddzielenie sądownictwa od administracji i niezależność sądownictwa od Raadu, 4) zniesienie monopolu dynamitowego, 5) zburzenie warowni, otaczających Johannesburg, zaś warownie Pretorii mogą zostać, 6) nauka języka angielskiego w szkołach.

Widać z tego, że Anglia wprost dąży do wojny. Żądania te, odnoszące się bez wyjątku do spraw wewnętrznych państwa Boerów, są wręcz sprzeczne z niezależnością, Transwaalu, zagwarantowaną układem z Anglią w r. 1884. Przyjęcie ich byłoby zrządzeniem się niepodległości.

Słowa prawdy.

Petersburski *Kraj* drukuje rozmowę na dworem kolejowym w Poznaniu, między korespondentem pisma tego, a pewnym nie wymienionym po nazwisku obywatelom galicyjskim, który bezpośrednio politycznie czynny nie jest, ale zajmuje się żywo wszystkim, co się w Galicji dzieje i ma dobre źródła informacji. Głównym przedmiotem rozmowy było postępowanie *Czasu*. Galicyanin zarzuca pismu temu, że pisze „rzeczy niezupełnie zgodne z rzeczywistością i tem przyczynia się do powiększenia zamętu w pojęciach — jak np. „gdy w każdym numerze powtarza, iż w Galicji jedno tylko *Słowo Polskie* radzi zmodyfikować politykę wiedeńską“. A dalej:

„*Czas* błędzi, powtarzając niemal codziennie, że *Słowo Polskie* zostało „założone za pieniądze biedaków, wzięte z Kasy oszczędności“, bo ten, który z kasy pożyczał, t. j. Szczepanowski, pieniędzy na *Słowo Polskie* nie dał. Założyli zaś *Słowo Polskie* Wolski i Odrzywołski, którzy nie tylko milionów kasy nie rozdrali, ale, co więcej, milionami własnymi częścią długów Szczepanowskiego spłacili. Pismo to myli się wytrwale, mówiąc ustawicznie, że Galicja jest zdrowa, a na obłąd niemoralności cierpi tylko garstka liberałów. Wszak liberałem nie był ani Fr. Jędrzejowicz, który się otrul, ani Józef Wiktor, który sobie w łeb strzelił, ani Marchwicki, który Bank kredytowy zagniózdzil, a Krzyżanowskiego o samobójstwo przyprowadził; nie byli też wreszcie żadnymi hetmanami liberalizmu bracia Szydłowiecy, którzy tak podkopali Czar-kowskiego.

„Nie znam bliżej tych stosunków galicyjskich — odparł na to korespondent *Kraju* — ale to, co pan mówi, dowodziłoby tylko tego, co można było z góry logicznie przypuszczać, że zaraza moralna dotknęła pewnych ludzi, należących do różnych stronnictw politycznych, a zatem, że wina na żadnym kierunku, ani stronnictwie ciężce nie może...“

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacyach należy zawsze dołączać opaskę adresową.

Czas odnowić przedpłatę!

Koldry, kocyki, materace, płótna, szyfony, szyrtyngi,

oraz bieliznę damską i dziecienną — poleca

Mikołaj Ludwig

Lwów — plac Maryacki l. 8.

Dodatkowy akt oskarżenia przeciw Wędrychowskiemu.

C. k. prokuratura państwa we Lwowie oskarża dodatkowo do oskarżenia wniesionego dnia 26 lipca 1899 St. 815/99 na podstawie artykułu VI. ust. wy z 23 maja 2873 N. 119 d. p. pp. przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie: Eugeniusza Wędrychowskiego ze Lwowa, lat 59 mającego, rel. rz. kat., żonatego, byłego naczelnego buchaltera galicyjskiej Kasy oszczędności, że jako naczelnik buchalter galicyjskiej Kasy oszczędności w porozumieniu z Franciszkiem Zimą, buchalterem przepraważeniem, a nawet i wskazywaniem materiału cyfrowego do asygnat kasowych pomocnym był, oraz przykładał się do tem pewniejszego wykonania, że Franciszek Zima, jako dyrektor kasowy galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie podstępny pozorem pokrywania pozabilansowo strat z weksli nieściągalnych funduszami Kasy, wprowadzał w błąd funkcyjaryuszów i organa nadzorcze tej instytucji — względnie korzystał podstępnie z ich nieświadomości i pod tym pozorem podnosił w ciągu 1891 do 1897 dla siebie i na własne cele, sporadycznie, tak z zysków wekslowych, jak i z innych funduszów z galicyjskiej Kasy oszczędności, znaczne kwoty, przez co wymieniona instytucja szkoda po nad 300 zł. ponieść miała i rzeczywście poniosła; czem dopuścił się współwiny w zbrodni oszustwa, przewidzianej w §§ 5, 197, 200 u. k. podlegającej karze wedle § 203 u. kar.

Do rozprawy głównej, która odbyć się ma równocześnie z rozprawą główną wyznaczoną na akt oskarżenia z dnia 26 lipca 1899. St. 815/99, wezwąć należy: Dymitra Koezyndyka i Oskara Kreysera, jako znawców sądowych, zaś jako świadków: Dr. Emanuela Rońskiego, Eugeniusza Gruźewskiego, Walentego Zioleckiego, Zdzisława Żebrowskiego, Zygmunta Szulakiewicza, Jana Górskiego, Ferdynanda Gąsiorowskiego, tudzież odczytać przy takowej: sprawozdanie znawców buchalterów D. 11., asygnata kasowe i zapiski D. 12, akta dotyczące książeczki Kasy oszczędności N. 15.966. D. 7, przypomnienie oraz akta dotyczące fałszerstwa ksiąg na 80.000 zł. D. 14 i 15, zeznania Franciszka Zimy D. 5 i zapissek ledziiego śledczego D. 10.

Uzasadnienie.

Uchwałą Izby radnej c. k. sądu krajowego karnego we Lwowie z dnia 19-go lipca 1899 nr. 361/99, wyłączono ze śledztwa wówczas w toku będącego, przeciw Franciszkowi Zimie i tow. o różne czyny karygodne, fakta odnoszące się do skutecznianych w ciągu szeregu lat wypłat znaczniejszych z kasy galic. Kasy oszczędności do rąk Franciszka Zimy, rzekomo na pokrycie strat z weksli nieściągalnych. Wynik tych odrębnie przeprowadzonych dochodzeń usprawiedliwia i uzasadnia w zupełności niniejsze oskarżenie, które z powodu zaszłej w międzyczasie śmierci Zimy ograniczyć się musi tylko na osobę Eugeniusza Wędrychowskiego, jako tego, który swem działaniem pomocnym był głównemu sprawcy, do spełnienia i wykonania dalszych, oskarżeniem z dnia 26-go 1899. St. 815/99 jeszcze nie objętych czynów szalbierzich, karygodnych tj. Franciszkowi Zimie.

Już w uzasadnieniu dopiero co powołanego aktu oskarżenia podniesiono, że jeszcze przed rokiem 1890, zarządził sobie Franciszek Zima, jako dyrektor kasowy gal. Kasy oszczędności, po porozumieniu się z ówczesnym naczelnym dyrektorem, — jednak bez formalnej uchwały dyrekcji, — aby pewną część zysków wekslowych, odkładano jako osobny fundusz, jako rezerwę na pokrywanie strat, powstałych z weksli nieściągalnych. Fundusz ten, który początkowo tworzył się z pół procentu zysków wekslowych, odpisywano corocznie z zysków wekslowych i przenoszono buchalterycznie na rachunek zbiorowy „różnych osób“ w dział pod napisem „rozmaite“.

W kilka lat później już zaprzestano zupełnie obliczać część zysków z weksli, na fundusz ten przypaść mającą, lecz wstawiano na ten cel sumy co raz to większe, li tylko wedle dowolnych przez Franciszka Zimą podawanych wskazówek, — które to sumy Zima, jako rzekomo na ten cel potrzebne, przenosić kazał. Zima atoli nie ograniczył się tylko na sumach z zysków wekslowych pochodzących, jedynie na pokrycie strat wekslowych przeznaczonych, ale pod tym pozorem, w sposób szalbierczy czerpał z kasy gal. Kasy oszczędności, i podnosił za pomocą asygnat kasowych, które sporządzać kazał, z tej kasy co raz to znaczniejsze sumy, także z innych zupełnie funduszów, których przeznaczenie było zupełnie inne, i które podniesione być mogły na pewien cel, li tylko na mocy uchwały dyrekcji, a nie zaś w skutek dyspozycji samego Zimy, a nawet z funduszów, nie stanowiących własności Kasy lecz osób trzecich.

Badanie ksiąg galic. Kasy oszczędności przez znawców sądowych, niemniej odnośne akta w połączeniu ze zeznaniami świadków wydało następujące rezultaty co do wysokości sum i co do funduszów, z których kwoty te przez Zimą wprost z kasy podnoszone się składały.

Mianowicie:

Z końcem roku 1889 przeniesiono z zysków wekslowych na osobny rachunek „provizji“ tytułem 1/2 proc. na pokrycie weksli wątpliwych sumę 3.517 zł. 11 ct., z której po skutecznianych wypłatach pozostała reszta 2.919 zł. 82 ct. Tę kwotę przeniesiono na rachunek różnych na r. 1890. W tym roku, t. j. w roku 1890 pobrano nadto na rachunek „różnych“: 11 czerwca od funduszu dyspozycyjnego dyrekcji 1.739 zł. 55 ct., 4 października odsetki od weksli Poglódowskich 461 zł. 58 ct. 6 listopada odsetki od weksli Poglódowskich 161 zł. 81 ct. 26 listopada kompensaty podatków 184 zł. 38 ct., 31-go grudnia 1/2 proc. od eskontu weksli 5.428 zł. 40 ct., 31 grudnia 1/3 proc. za 1890 rok 738 zł. 13 ct., razem tedy 8.713 zł. 85 ct. i po doliczeniu wyżej pomienionej sumy 2.619 zł. 82 ct., razem 11.333 zł. 67 ct. i tę sumę przeniesiono na rachunek „różnych“ na rok 1891.

Dnia 30 grudnia 1891 do artykułu 17.499 podniósł dyrektor Zima z kasy kwotę 11.845 zł. 80 ct. na podstawie asygnaty kasowej z tej daty pod tytułem „fundusz dyspozycyjny“. Eugeniusz Wędrychowski przyznaje, że kwota powyższa podniesioną została przez Zimą, rzekomo na pokrycie nieściągalnych weksli.

Z powyższego już zestawienia wynika, że suma 11.845 zł. 80 ct. nie była „funduszem dyspozycyjnym“, a w asygnacie Nr. 17.499/91 podano tytuł ten widocznie celem wprowadzenia w błąd, względnie omanienia urzędników, przeprowadzających likwidację i ksiązkowanie tej wypłaty. Fundusz dyspozycyjny dyrekcji wynosił rocznie 5.000 zł., z których 500 zł. pozostawiano do dyspozycji naczelnego dyrektora, zaś 4.500 zł. do dyspozycji pełnej dyrekcji, nie Zima zatem sam, lecz dyrekcja w drodze uchwały miała prawo dysponowania tym funduszem.

Z powyższego zestawienia wynika dalej, że tylko kwoty 2.619 zł. 82 ct. i 5.428 zł. 40 ct. były częścią zysku wekslowego na pokrycie nieściągalnych przeniesioną, reszta zaś składa się z innych funduszów do pokrywania weksli nieściągalnych wcale się nie nadających, zatem bezprawne pobranych. Nadto, gdy saldo na rachunku „różnych“ wynosiło 11.333 zł. 67 ct. pobrał dyrektor Zima kwotę 11.845 zł. 80 ct. zatem o 512 zł. 13 ct. więcej, księgi różnicy tej nie wyjaśniają.

Niezależnie od tego, kazał sobie Zima, asygnatą z dnia 30 grudnia 1891 Nr. 17.498/91 wypłacić kwotę 2.788 zł., jako nadwyżkę realnej wartości inwentarza.

Razem tedy podniósł Zima w dniu 30 grudnia 1891 z kasy 14.627 zł. 80 ct. rzekomo na pokrycie weksli nieściągalnych. Dnia 2 stycznia 1892 złożył Zima z powyższej sumy kwotę 14.601 zł. 24 ct. jako wkładkę na książeczkę oszczędnościową Nr. 15966. pod tytułem „wadium realności Nr. . . .“ i w ciągu r. 1892 podjął całą tę sumę bądź sam bezpośrednio, bądź pośrednio przez którego z urzędników Kasy.

Z przeprowadzonych na rachunek „różnych“ z 31 grudnia 1891 obcych fundusów, przeniesiono na rok 1892:

z rachunku provizji	3.819 zł. 27 ct.
od funduszu dyspozycyjnego dyrekcji	1.424 „ — „
razem tedy	5.243 zł. 27 ct.

i kwotę tę wypłaciła Kasa Zimie na mocy asygnaty z 31 grudnia 1892. Nr. 15383, którą Zima wystawić kazał z „rachunku różnych“ z dopiskiem: „pobrano do depozytu“ — zatem znów pod sfingowanym tytułem, podobnie jak poprzednio.

Z przeprowadzonych dnia 31 grudnia 1892 obcych funduszów, a mianowicie:

z funduszu dyspozycyjnego dyrekcji	3.500 zł. — ct.
i 1/2% od eskontu weksli	9.358 „ 75 „
razem	12.858 zł. 75 ct.

nie przeniesiono na rok 1893 żadnej.

Ani księgi Kasy oszczędności, ani świadkowie w tym względzie pytani, nie mogli dać wyjaśnienia stanowczego, co się z kwotą tą stało, lecz sam Eugeniusz Wędrychowski zeznał, że nie ulega wątpliwości, iż i ta suma w podobny sposób przez Zimą podniesioną została, zwłaszcza, że składa się ona z funduszów, z których Zima zazwyczaj rzekomo na pokrycie weksli nieściągalnych podnosił, tj. z funduszu dyspozycyjnego dyrekcji i z 1/2% zysków wekslowych.

W roku 1894 nie sprawdzono żadnej wypłaty na powyższy cel z rachunku „różnych“, a z przeprowadzonych na rachunek ten z dniem 31 grudnia 1894 obcych funduszów a to:

od funduszu dyspozycyjnego dyrekcji	1.095 zł. 30 ct.
1/2% od eskontu weksli	11.419 „ 7 „
razem	12.514 zł. 37 ct.

przeniesiono w zspółności na rok 1895.

W roku 1895 przeniesiono z dniem 31 grudnia na rachunek „różnych osób“:

Ekwiwalent	2.254 zł. 32 ct.
kaucye ogniowe	11.069 „ 36 „
taksy intabul.	2.768 „ 37 „

od funduszu dyspozycyjnego dyrekcji	1.109 „ 45 „
od rachunku różnych z dóbr i realności	4.410 „ 63 „
1/2% od eskontu weksli	15.873 „ 50 „
razem	50.000 zł. — ct.

Całą tę sumę 50.000 zł. wypłaciła kasa gotówką Franciszkowi Zimie, również na rzekome pokrycie weksli nieściągalnych, jak to sam Wędrychowski przyznaje.

Na wypłacenie tej sumy nie ma wprawdzie obecnienie jednoznacznych asygnat kasowych, Eugeniusz Wędrychowski atoli sam przyznał, że Zima zawiadomił go poprzednio, iż potrzeba będzie takiej sumy, że Zima na ten cel wystawić kazał początkowo asygnatę na 50.000 zł., jako rzekomą lokację w Banku austro-węgierskim, że Wędrychowski zakontowanie asygnaty takiej, w tej formie przeprowadzić nie mógł, gdyż szalbierstwo to musiało w krótkim czasie na jaw wyjść i dlatego też po porozumieniu się ze Zimą skompiłowano sumę 50.000 zł. z różnych innych funduszy, poczem zarządzono wystawienie nowej asygnaty kasowej z poszczególnieniem pojedynczych kwot z tych rocznych funduszy i tę nową asygnatę przeprowadzono buchalterycznie.

Obie te asygnaty przechowywał jakiś czas Wędrychowski dla własnego pokrycia i usprawiedliwienia w danym razie, później atoli przy pewnym zajściu z Zimą, zniszczył je.

Z 1/2% od eskontu weksli w kwocie 30.357 zł. 50 ct. przeniesionego dnia 31 grudnia 1896, wyprowadzono na „kaucye ogniowe“, wskutek zarządzenia E. Wędrychowskiego sumę 11.069 zł. 36 ct., jako zwrot tych poprzednio przez Zimą nieprawnie pobranych, pozostała reszta atoli zysku z eskontu weksli w sumie 19.288 zł. 14 ct. podniósł znów Zima, rzekomo na ten sam cel, na podstawie asygnaty z 24 grudnia 1897 nr. 16.477/97 „rachunku różnych“.

Na tej asygnacie powołany był przez Zimą ekshibit nr. 3.389, który rzekomo służyć miał za podstawę do wypłaty tej sumy, jak sprawdzono atoli — powołany ekshibit odnosi do całkiem innej sprawy, do innego rachunku.

Z powodu żądania wypłaty, tej sumy przyszło do zajść między Zimą, a urzędnikami likwidatury i Walentym Zioleckim, skutkiem czego część tej sumy następnie przez Zimą zwróconą została.

Gdy bowiem Zima zażądał wystawienia asygnaty na wypłacenie znaczniejszej kwoty z rachunku „różnych“ na pokrycie weksli nieściągalnych, zauważali tak Ferdynand Gąsiorowski, jak i Jan Gorski, że najlepiej należałoby przeprowadzić pokrycie tych strat buchalterycznie, Zima oburzony takimi uwagami, nakrzyczał na Górskiego i Gąsiorowskiego.

W kilka dni przysłał kartkę do likwidatury na wystawienie asygnaty na sumę 19.288 zł. z rachunku „różnych“ z powołaniem ekshibitu nr. 3.389, który atoli, jak zwykle, nie został przez Zimą dołączonym. Na wystawioną wskutek tego polecenia asygnatę, podniósł Zima powyższą kwotę.

W buchalterii zakwestyonował znów Ziolecki asygnatę tę sądząc, że zaszła tu pomyłka, o czem dowiedział się Zima i zbesztiał Zioleckiego za nieszanowanie się jego w sprawę, które go nie obchodzą. Te zajścia niewygodne były widocznie dla Zimy, gdyż postępowanie to, musiało wywołać u tych urzędników pewne podejrzenie, dlatego też pod dniem 31 grudnia 1897 spłacił Zima do artykułu 16.769—16.775 na pokrycie weksli nieściągalnych Scheinera, Cangora Platza, Nikodowicza, Schiego, Lewickiego, Kehlmana łączną kwotę 15.950 zł.

Co się stało z pozostałą resztą 3698 zł. 14 ct., tego księgi nie wykazują. Jest to ten jeden jedyny wiadomy wypadek, w którym Zima z pobranej z kasy gotówki, zapłacił napowrót pewną część na pokrycie strat wekslowych.

Wreszcie wyprowadzono z przeniesionych dnia 31 grudnia 1897 r. 1/2% od eskontu weksli 34.000 zł., sumę tę na rachunek „wątpliwych“, uznany przez Eugeniusza Wędrychowskiego, a na podstawie asygnaty z 31 grudnia 1898 nr. 18.023 i 18.024 wypłacono dyrektorowi Zimie kwoty 27.669 zł. 25 ct. i 37.330 zł. 75 ct., łącznie zatem 65.000 zł.

W końcu sprawdzono, że fałszerstwa księgi głównej w r. 1899, w szczególności przez poprawienie i podskrobanie sum w księdze bilansowej na rachunku weksli w saldzie czynnym z dnia 3 stycznia 1899 i w rachunku „różnych“ w saldzie biernym z dnia 5 stycznia 1899 przez wtrącenie nieprawdziwych sum, jako salda styczniowe z rachunku „weksli“ i z rachunku „różnych“ wyrzucono z portfetu, względnie z rachunku wekslowego, sumę 80.000 zł. W ten sposób przedstawiają rachunki fałszywie, jakgdyby na rachunek wekslowy wpłynęła suma 80.000 zł., sumę tę przerzucono na rachunek „różnych“ na konta „z dóbr. z realności“, tak, jakgdyby znów z tego rachunku kwota taka została wypłaconą. Celem tej ksiązkowej machinacji było: umożliwić sobie usunięcie z portfetu jakichś widocznie niewygodnych weksli na sumę 80.000 zł. Które weksle w ten sposób zostały usunięte — dotychczas jeszcze badania, w toku będące, nie wykazały.

Kto fałszerstwa te skutecznie, tego dochodzenia nie udowodniły, ze względu atoli na czas, w któ-

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywcym jest

HAYA Wino z Somatoza

W BUTELKA 3 KORONY.

Główne sklepy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

rym fałszerstwo to zostało dokonaniem, t. j. w czasie po 31 stycznia 1899, a przed dniem 3 lutego 1899, na co wskazuje pasek wekslowy, własnoręcznie przez Zimę prowadzony, — uzasadnione jest podejrzenie, że fałszowanie tych rachunków dokonane zostało przez samego dyrektora Zimę, tuż przed zupełnym jego usunięciem z zajmowanej posady dyrektora, — bez współudziału kogokolwiek z urzędników Kasy oszczędności, — zwłaszcza że do uskutecznienia tego nie potrzebował Zima wtajemniczać trzecią osobę.

Z powyższego zatem zestawienia okazuje się, że Franciszek Zima podjął z kasy na rzekome pokrycie strat wekslowych od roku 1891 do włącznie 1898 roku łącznie sumę 167.017 zł. 96 ct., a po potrąceniu weksli dnia 31 grudnia 1897 pokrytych w sumie 15.590 zł. pozostaje suma 151.427 zł. 96 ct.

Nadto zaś dodawszy sumę 80.000 zł. w poabranych z końcem stycznia 1899 weksli, przedstawia się cała, przez Zimę wyludzona kwota 231.427 zł. 96 ct.

Że suma 167.017 zł. 96 ct. rzeczywiście też przez samego Zimę z kasy podjęta została, zatem do rąk jego wpłynęła, świadczy powyż powołane asygnaty kasowe i zeznania świadków do rozprawy powołanych. Przyznał to ponadto i sam Zima wyraźnie. Natomiast nie ma śladu na to, by sumy te, z wyjątkiem sumy 15.590 zł., użyte zostały istotnie na ten cel, w którym je Zima podnosił, t. j. na pokrycie strat wekslowych.

Nie wykazują tego ani księgi Kasy oszczędności, ani nie stwierdzają tego świadkowie, którzyby o tem, że podobne sumy nazad do kasy na pokrycie nieściągalnych weksli weszły, wiedzieć musieli — a w szczególności co do kwoty 14.601 zł. 24 ct., ułokowanej przez Zimę na książeczkę Kasy oszczędności Nr. 15.966, a pochodzącej z wyludzonych z Kasy 14.627 zł. 80 ct. rzekomo na pokrycie strat wekslowych — przyznał sam Zima, że kwotę tę użył na zupełnie inny cel, tj. rzekomo na pokrycie malwersacji, jakich dopuścić się miał w oddziale wkładowym pewien urzędnik Kasy oszczędności, którego nazwiska nie chciał wymienić.

Zresztą przeciw użyciu tych sum na ten cel, w którym je Zima podnosił, przemawia sam, nigdzie w żadnej instytucji finansowej nie praktykowany sposób postępowania Zimy w tym przedmiocie.

Prawidłowo bowiem powinny były każdorazowo na ten cel przeznaczone sumy, być wyprowadzone buchalterycznie z rachunku „różnych“ i na rachunek „weksli“, przy równoczesnym wymienieniu weksli — wprowadzone, tak, że kasjer w takim przeprowadzeniu nie wspólnego mieć nie powinien.

Sam Eugeniusz Wędrychowski zeznał, że skoro Zima zamiast buchalterycznego przeprowadzenia podejmował odnośne kwoty zupełnie niepotrzebnie z kasy w gotówce, musiał on chyba mieć w tem jakiś własny, bezpośredni lub pośredni interes. Naczelnym buchalter Wędrychowski nie otrzymał też ani razu od Zimy rachunku z kwot tych na pokrycie weksli nieściągalnych, z kasy pobranych.

Wobec tego zatem, zupełnie słusznym i uzasadnionem jest podejrzenie, że Franciszek Zima powyż wymienione kwoty, skoro one do kasy napowrót nie weszły pod pozorem pokrywania niemi strat wekslowych, prosto z kasy szalbierzem sposobem dla siebie tylko wyludzał — i to nie tylko sumy na pokrycie strat wekslowych przeznaczone, ale ponadto, jak to wyżej wykazano, z innych zupełnie funduszy w czasie od roku 1891 do 1897 sumę przeszło 32.000 zł.

W tem właśnie wyludzaniu z Kasy sum z funduszy zupełnie innych, na inne cele przeznaczonych i dyrekcji, jako takiej, do dyspozycji zastrzeżonych, a nawet i funduszy obcych pod fałszywym pozorem pokrycia temi kwotami strat wekslowych, pomocnym był Zimie Eugeniusz Wędrychowski, z wykluczeniem wyludzenia kwoty 65.000 zł. w roku 1898 i wycofaniu weksli na 80.000 zł., w których to czynach Wędrychowski nie miał żadnego udziału.

Wędrychowski sam przyznał, że Zima każdą razą, chcąc podnieść na ten cel pewne kwoty, mówił o tem na kilka dni przed podniesieniem pieniędzy, z Wędrychowskim, — tak, że Wędrychowski przed każdą taką wypłatą wiedział już, z jakiego tytułu wypłata do rąk Zimy ma nastąpić.

Przyznał też Wędrychowski, że cyfry sum z innych funduszy, z których Zima czerpał razem z tym pół procentem zysków wekslowych z Kasy, mógł Zima wiedzieć i zestawiać tylko z współudziałem buchalterji, — że buchalterja tylko mogła i musiała mu podać owe cyfry, — a przecież naczelnikiem buchalterji i powiernikiem Zimy w wielu innych czynach karygodnych był właśnie Eugeniusz Wędrychowski, — co wykazano już dostatecznie w akcie oskarżenia z dnia 26 lipca 1899.

Wreszcie przyznał Wędrychowski, że Zima obiecywał mu rzekomo wyrachować się z tych, na ten cel pobranych sum, — czego jednak mimo upływu tylu lat, do ostatniej chwili, nie uczynił, — że ową drugą asygnatę kasową na 50.000 zł. w roku 1895, względnie pojedyncze kwoty z owych, różnych innych funduszy, sam, względnie przez swego podwładnego

urzędnika, obliczać i zestawiać kazał, — i że na podstawie tego jego obliczenia właśnie dopiero ta nowa asygnata kasowa została wystawiona.

Świadek Jan Górski, rewident galicyjskiej Kasy oszczędności, zeznał ponadto odnośnie do asygnat Nr. 17.498 17499/99, na które Zima podniósł pod dniem 30 grudnia 1891 na rzekome pokrycie strat wekslowych 14.627 zł. 80 ct., a które następnie ułokował na książeczkę oszczędnościową, a w ciągu roku 1892 zrealizował, — że Wędrychowski widocznie po porozumieniu z Zimą przyniósł do likwidatury treść tych dwóch asygnat, na kartkach napisaną i powiedział, że Zima kazał sumy te wypłacić.

Z całego tłumaczenia się Wędrychowskiego jasno wynika, że wiedział on bardzo dobrze, do jakich oszukańczych, szalbierzowych czynów Franciszka Zimy on mu dopomaga i do spełnienia ich się przykłada.

Twierdzenie to poparte jest zeznaniami świadka Ziolkiewskiego, który podał, że w jakiś czas po wypłaceniu Zimie owych 50.000 zł., co do których Wędrychowski drugą asygnatę kasową wystawić kazał, — słyszał, jak Wędrychowski, po jakimś zająsci z Zimą, wyraził się w irytacji: „Zima wyrabia takie rzeczy, iż może jego wraz ze sobą i innymi wsadzić do kryminału, — że doczeka się, że go ubiorą w mundur kryminalny“.

Eugeniusz Wędrychowski naprowadza na swe usprawiedliwienie, że jakkolwiek przeczuwał nieprawidłowości w tem działaniu Zimy, nie mógł się temu sprzeciwić raz z powodu zawisłości, w jakiej on ze Zimą pozostawał, powtórze, że działanie jego nie może być uważanem jako dostarczanie pomocy, skoro Zima już zabrał był z kasy pieniądze.

Co do pierwszego ustępu tego tłumaczenia się, wystarczy powołać się na uzasadnienie aktu oskarżenia z dnia 26 lipca 1899 st. 815/99, w którym wykazano, że zasłanianie się Wędrychowskiego jego zawisłością od Zimy, żadną miarą nie może go uwolnić od odpowiedzialności karno-sądowej. Wędrychowski nie pozostawał wcale w takim nieodpornym przymusowym położeniu, któreby w myśl ustawy karnej uchyliło karygodność jego działania, że wreszcie nie należy zapominać, że Wędrychowski otrzymywał od Zimy w różnych czasach, formalne podarunki pieniężne, jak n. p. wskutek owego właśnie w r. 1895 zarządzonego przez Zimę zaniechania dopisywania procentów od zaliczek, pobranych przez Wędrychowskiego na tegoż rachunku bieżącym w gal. Kasie oszczędności, przez co zmniejszył się dług Wędrychowskiego o około 12.000 zł. w. a.

Z początkiem r. 1896 zaś, t. j. w dniu 3 marca 1896 r. otrzymał Wędrychowski od Zimy podarunek w kwocie 8.000 zł., t. j. część owej przez Zimę od Wolskiego i Odrzywolskiego wyludzonej „prowizji“. Między Zimą i Wędrychowskim istniało zatem wzajemne wspieranie się w działaniu na cudzą szkodę.

Dalszy punkt tłumaczenia się Wędrychowskiego również nie ma uzasadnienia wobec powyż naprowadzonych okoliczności, z których wynika, że między Zimą a Wędrychowskim istniało porozumienie co do wyludzenia przez pierwszego pod fałszywym pozorem znacznych sum z Kasy, a z funduszy na ten cel wcale nie przeznaczonych i że skoro zaszła mimo to w wystawieniu asygnaty kasowej pomyłka, Wędrychowski był tym, który takową zaraz usunął i w ten sposób umożliwił buchalteryczne przeprowadzenie tego szalbierstwa.

Skoro zatem sprawdzono, że Wędrychowski zawsze naprzód już wiedział, że Zima wypłacić sobie każe, rzekomo na pokrycie strat wekslowych, sumy z tytułów i rachunków nie należnych, że Wędrychowskiemu dobrze znanem było właściwe przeznaczenie tych funduszy, i że fundusze te na pokrycie strat Kasy, nie mogą być obracane, skoro wreszcie sprawdzono, że księgi Kasy oszczędności nie wykazują ani jednego wypadku pokrycia strat wekslowych z pobranych przez Zimę, rzekomo na ten cel kwot, o czym znów Wędrychowski bardzo dobrze wiedział, uzasadnione jest podejrzenie, że Eugeniusz Wędrychowski z zupełną świadomością przykładał się swem działaniem do tem pewniejszego wykonania tego przez Zimę Franciszka na szkodę galic. Kasy oszczędności, przez szereg lat praktykowanego oszustwa.

Lwów, dnia 8 września 1899.

C. k. prokurator państwa:
Heydner.

Kronika miejscowa.

Lwów, 3 października.

Jutro:

- 4 października. Środa, Franciszka Seraf.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 9, zachód o godz. 5 minut 26.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Córki pana Dupont“.

Świętochowski przyjeżdża z Warszawy na rozprawę w sprawie Kasy oszczędności.

Prezesa Tow. Szkoły ludowej dra Ernesta Baudrowskiego, przybywającego do Lwowa w celu lustracji Kół tutejszych, witają Kola lwowskie dziś wieczorem w lokalu Kola I. Rynek 1. 10. Wstęp za za-

prośbami. Ktoby zaproszenia nie otrzymał zechce się po nie zgłosić w wymienionym lokalu. Początek zebrania o g. 7.

Towarzystwo kolonizacyjne. Wczoraj wieczorem zebrała się Rada nadzorcza Towarzystwa kolonizacyjno-handlowego we Lwowie na swe pierwsze posiedzenie. Rada nadzorcza ukonstytuowała się wybierając księcia Kazimierza Lubomirskiego swoim prezesem, a dyrektora Jana Kantego Steczkowskiego zastępcą prezesa. Nadto wybrała Rada nadzorcza dyrektora Towarzystwa. W skład dyrekcji powołano prof. dr. Siemiradzkiego, dyrektora Terenkowiczego i adwokata dra Ungara. Najbliższem zadaniem dyrekcji będzie zawiązanie stosunków handlowych, oraz zakupno gruntów w Brazylii, a głównie w stanie Parana i rozsprzedawanie lub dzierżawienie ich kolonistom polskim.

Na wezwanie telegraficzne policji krakowskiej aresztowano we Lwowie, w sobotę popołudniu o godzinie 5 w hotelu Imperial Zygmunta Toczyskiego, a to pod zarzutem fałszerstwa weksli. Fakt ten zrobił w sferach „złotej młodzieży“, do której zaliczał się też aresztowany — nadzwyczajną konsternację. Zygmunt T. znany był na bruku lwowskim, jako „bon vivant“ znany go „tingle“ i noce kawiarne. Przed kilku dniami w jednej z nich miał on nawet dość przykrą awanturę z pewnym akademikiem, który popielniczką musiał hamować zbyt dobry humor „złotego panieca“. „Złoty paniec“ nie bardzo jednak obraził się tym faktem, nie chciał nawet reagować... Widocznie wtedy już widział się on przeznaczonym do „wyższych“ celów Aresztowanego oddano sądowi karnemu do dalszej dyspozycji.

Jeżeli się gniewamy na hakatystów, to nie używajmyż sumi niemieckich tam, gdzie się bez niej doskonale obejść można! Ministerstwo oświaty przysłało do namiestnictwa we Lwowie cyrkularz, objaśniający, że frekwentanci kursów operacyjnych na wschodnich nie mają prawa używać tytułu „operatorów“. Ten cyrkularz zakomunikowało namiestnictwo magistratów miasta Lwowa, jako władzy politycznej dla okręgu „Lwów miasto“ — a magistrat rozesłał go od siebie wszystkim lekarzom w niemieckim brzmieniu. Można było przecież spolszczyć w biurze magistrackim ten znakomity dokument i w takiej szacie udzielić go do wiadomości polskim lekarzom. Nie?

Od p. J. Starkla otrzymujemy następujące pismo:

W spisie długów nieuregulowanych, którym p. prokurator zaopatrzył akt oskarżenia w sprawie Kasy oszczędności, znajduję także moje nazwisko z dwoma pożyczkami i dodatkiem, że dłużnik „nie ma“. Orzeczenia tego nie uważam za krzywdzące. Zwykle sam oceniać ludzi nie wedle tego „co mają“, lecz „czem są dla społeczeństwa“. Wtedy dopiero skrzywdziłbym sam siebie, gdybym, chowając się za orzeczenie, z tak poważnego miejsca pochodzące, lub korzystając z niedbań prawnych, nie chciał długu uiścić. Tymczasem tak nie jest. W istocie żyję z pracy, podobnie jak p. prokurator, który także na życie zarabia — prócz tego nie mam dziś nic; że jednak więcej mogę zarobić, niż mi na skromne bardzo życie potrzeba, więc spłacam długi w miarę dochodów. Także i co do spłaty jednej z wymienionych pożyczek, przyjąłem na siebie już przed kilku miesiącami obowiązek ratałnej spłaty i za uprzejmem pośrednictwem adwokata dra Ungera spłaciłem część długu w czerwcu rb. Co do drugiej pożyczki, nie byłem ani przed zachwianiem się galic. Kasy oszczędności, ani potem do zapłacenia jej wzywany. Mogę zapewnić p. prokuratora, że daleki jestem od chęci krzywdzenia Kasy oszczędności i zapewne tak, jak wielu innych, starać się będę o wyrównanie ciężającej na mnie należności, skoro w sprawie tej w ogóle będzie kto łaskaw ze mną traktować. To jednak pewnie, że po ogłoszeniu aktu oskarżenia znajduje się w trudniejszych warunkach płacenia, co nie wypada na korzyść Kasy oszczędności.

J. Starkel sen.

Godne poparcia. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe chce ułatwić wpis pragnącym przystąpić do Towarzystwa nowym członkom, rozmieściło we wszystkich liczniej uczęszczanych lokalach tablice z napisem: „Tu można wpisywać się na członków Towarzystwa ratunkowego. Wkładka roczna 2 korony.“

Ułatwienie wpisu dostarczy niezawodnie znacznej liczby członków temu ze wszelki miar godnemu poparciu Towarzystwu humanitarne.

Gospodarze lokali posiadają kwitariusz, z którego za złożeniem 2 zł., wydają kwit na roczną wkładkę, stanowiący zarazem legitymację członków.

T. T. Jeż nie udaje się obecnie, jak nam donoszą, do Ameryki; z powodu złego stanu zdrowia odroczył tę daleką podróż do maja r. p. Czeigodny pulkownik przenosi się wkrótce na stały pobyt z Genewy do Zurychu.

Jaskrawego nadużycia prawa noszenia broni dopuścił się dziś rano na placu Węglarskim policyant nr. 44. Pacholek magistracki chciał usunąć ze stanowiska jakąś przepukę. Na miejscu powstało zgłoszenie, przyszedł i policyant. Wśród rozgardyazu, jaki zwykle wytania się w podobnych wypadkach — jakiś chłopak dopuścić się musiał widocznie jakiegoś żartu. Na to policyant dobył szabli i w straszny sposób pokaleczył nią wyrostka. Świadcami tego zajścia byli Korman, młynarz, zamieszkały w Zamarstynowie

SKŁAD SUKNA MARKUSA KAROLA

Lwów, pl. Maryacki 9.

Poleca na sezon obecny najnowsze towary na ubrania męskie, damskie i pp. studentów, po tanich i stałych cenach.

nr. 342, oraz Izaak Lauterbach, piekarz, zamieszkały przy ul. Młynarskiej nr. 11. Cóż na to dyrekcyja policyi?

Wesoły syn Marsa recte żołnierz 30 p. p. nazwiskiem Kozik, skradłszy tokarzowi Józefowi Piłowi kilkanaście kręgów, maszerował z niemi do kasarni. Było mu jednak wesoło, tak wesoło, że musiał aż dać folę swojemu dobremu humorowi. Nie mogąc z nikim rozmawiać, bo mu się język nieco „płatał” — począł rozbijać przechodniów kręgami. Ten i ów ustępował z drogi wesołemu zawadytce, jakiś prawnik jednak, otrzymawszy „guza” na czole puścił się w pogoń za żołnierzem. Dopędził go na placu Dąbrowskiego, gdzie po długiej i dość ostrej wymianie słów udało się rozbroić Kozika i oddać w ręce policyi. Tłumy narodu przyglądały się tej smutnej dla Kozika operacyi. Odpowiadać on będzie nie tylko za awantury uliczne, ale i za kradzież.

Marya Sulik. Sensacyjna rozprawa Maryi Sulik o zrzuconie córki z mostu kolejowego, skończyła się, jak wiadomo, uwolnieniem, a zarazem wdrożeniem nowego śledztwa o utopienie dwuletniego synka. Śledztwo to, przy którym interweniował jej obrońca, dr. Dwernicki, zostało już ukończone z tym skutkiem, że prokuratura odstąpiła od dalszego ścigania, a Sulikowa została wczoraj z więzienia wypuszczoną.

Spłoszone konie uniosły wczoraj wóz pocztowy w ulicy Leona Sapiehy tuż obok kościoła św. Maryi Magdaleny. Konduktor pocztowy Józef Cyganik spadł z siedzenia, ponieważ jednak wioził wózek z przesyłkami pieniężnymi i obawiał się opuścić wóz, chwycił się przeto ręką za stopień, a rozszalałe konie wlokły go po bruku. W ulicy Sykstuskiej schwylił je jakiś odważny wachmistrz i zatrzymał.

Cyganika okrwawionego i w okropny sposób potłuczonego opatrzyło Tow. ratunkowe, obowiązek jednak swój spełnił i oddał wózek z pieniędzmi nie naruszony.

Chłopiec głuchoniemy, Hieronim Wlazło, 8 lat liczący, w czarnym ubraniu, z tabliczką na szyi zawieszoną z jego nazwiskiem i stampilią zarządu Zakładu głuchoniemych, samowolnie wydał się do miasta. Ktoby wiedział co o tym chłopcu, raczy dać znać do Zakładu głuchoniemych, Łyczaków 1. 35.

Skarżono się przed nami na budnika kolejowego nr. 17 na przystanku Dawidowie. Obywatel ten odznacza się zbytkiem temperamentu i niegrzecznie postępuje z publicznością. Onegdaj właśnie dał tego dowód w scenie z kilku osobami, używając przezwisk, wykreślonych ze słownika przyzwoitych ludzi.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Dolinie z grupy gmin miejskich rozpisano namiestnictwem na dzień 15 listopada b. r.

Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Krasnej ks. Jakóbowi Andryszynie, dotychczasowemu proboszczowi w Luczy.

Telegraf. Z dniem 15 października otwartą zostanie w Włodziszu (powiat Dolina) przy istniejącym tam urządzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z kolei państwowych. Dyrektor kolei państwowych w Stanisławowie mianował adjunkta Józefa Blaschka, naczelnika urzędu stacyjnego w Delatynie, naczelnikiem takiegoż urzędu w Ottynie; adjunkta Rafała Czarnożyńskiego, naczelnika urzędu stacyjnego w Monasterzyskach, takież naczelnikiem w Delatynie, a adjunkta Szymona Sobonia, naczelnika urzędu stacyjnego w Ottynie, naczelnikiem takiegoż urzędu w Monasterzyskach, oraz Juliana Iluckiego, Antoniego Lewickiego i Juliusza Orłowicza, asystentami kolei państwowych pierwszej klasy.

Dalej przeniesieni zostali asystenci Süsse Liebross z Czerpekowa jako kasyer osobowy do Ickan; Franciszek Otevel z Otyui do Czerpekowa; Hersz Viertel ze Stanisławowa do Buczacza, oraz aspiranci: Stanisław Dobrzyński z Kałusza do Markowca a Franciszek Włodek z Kałusza do Cieżowa.

Kutnahora i Nowy Sącz. Piszą do nas ze Sącza: Skutki zbrodni w Poluej dają się uczuć nawet u nas, o czym świadczy następujący wypadek, który się zdarzył w święta żydowskie. Podczas modlitwy w bóżnicy ortodoksów, położonej obok magazynu wojskowego, przechodzący ulicznicy chrześcijanie rzucali do niej kamieniami, co spowodowało, że kilku małych żydów wyszło z bóżnicy, celem odpędzenia pauprów, poczem wszczęła się bitka. Wtem nadbiegli na pomoc jeszcze inni ulicznicy chrześcijanie, przed którymi żydzi uciekli do bóżnicy. P. Fröhlichowa, żona rusznikarza wojskowego, mieszkająca obok bóżnicy, wyszła z swego mieszkania i spostrzegła, jak chłopcy chrześcijańscy ścigają żydków uciekających do bóżnicy. Podejrzując, że żydzi porwali chłopca chrześcijańskiego „na krew do macy”, uczyniła bezzwłocznie doniesienie do żandarmerji, która znów doniosła o tem prokuratorji państwa, a ta wniosła na wdrożenie dochodzenia karnego, celem wyjaśnienia tej sprawy. Śledztwo zostało energicznie przeprowadzone, a po przesłuchaniu p. Fröhlichowej i podanych przez nią świadków frajtra i kaprała 20 pp. stojących na straży przy magazynie, okazało się, że podejrzenie było bezzasadne. Prokuratura odłożyła tę sprawę i wniosła na zaniechanie dalszego śledztwa.

Ułaskawienie mordercy. Donoszą nam z Tarnopola: Dnia 9 lipca b. r., jak sobie czytelnicy nasi przypominają, przed ławą przysięgłych w Tarnopolu, stał chłop Mikołaj Cymbalista, który brata swego ułomnego w lesie grzymałowskim zamordował, a zwłoki

sam zagrzebał. Miał podobno dopuścić się tego mordu z rozpaczki wskutek niesnasek domowych żony z jego bratem, z powodu czego żona go wciąż porzucała. Wówczas zasądzony został Cymbalista na karę śmierci, przez powieszenie. Przysięgli, których bardzo wzroszyła historia życia Cymbalisty, uprosili wówczas publicznie przez usta ławniczego Grünhauta p. prokuratora, by o losie Cymbalisty, jego ewentualnem ulaskawieniu, wszystkim im donieśli. Istotnie dziś otrzymali przysięgli pocztą zawiadomienie prywatne, następującej treści: „Stosownie do życzenia pp. sędziów przysięgłych objawionego po ogłoszeniu wyroku z 9 lipca 1899 orzekającego, przeciw Mikołajowi Cymbalście karę śmierci za bratobójstwo, mam zaszczyt donieść, że najwyższem postanowieniem z dnia 25 sierpnia br. kara śmierci skazańcowi została darowana, a najwyższy trybunał kasacyjny, orzeczeniem z 29 sierpnia, zmienił tę karę śmierci, na karę 20-letniego ciężkiego więzienia, obstrzonego 1 postem co miesiąc i ciemnicą przez 24 godzin — w dniu 2 lipca (jako dniu mordu)”.

O dwóch przykładach zdziwienia wśród wiejskiego ludu donoszą nam z Głębozka, wsi położonej w powiecie borszczowskim. 26 września, dziewczyna służąca u zamożnego gospodarza Jana Warowego, katowana przez niego niemisierdnie, w szale zemsty podpaliła jego dobytek, tak, że prawie w zupełności spłonął. Zastano ją śpiącą na polu pobliskiem, skąd chciała nasycić wzrok swój widokiem pożaru. Przyznała się do winy. Drugi wypadek jaskrawo charakteryzuje okrucieństwo tutejszych wieśniaków. Zamieszkała tu rodzina Cyrkowniaków, posiada sad, który ma służyć całej rodzinie na wspólny użytek. Sadem zarządza Michał Cyrkowniak. Onegdaj brat jego posłał chłopaka, służącego u niego, po owoce. Michał oburzony tem, w przekonaniu, że on tylko ma prawo ciągnąć korzyści z sadu, zawiesił chłopaka na drzewie z głową na dół. Chłopaka zdołano zaledwie po godzinie odnaleźć. Zastano go w stanie nieprzytomnym, zalanego krwią i po długich usiłowaniach przywołano go do życia.

Sądny dzień. Z Dukli pisze nasz korespondent: Jak już pokrótce doniosłem, wybrało się tu na nowy rok żydowski kilkadziesiąt żydów do rzeki Jasiółki w Cergowej, celem odprawienia modlitw i wytrząsania kieszeń, co ortodoksi uważają za niezawodny środek pozbycia się grzechów, przez cały ubiegły rok popełnionych. Otóż podczas tego wytrząsania win 20 żydów wpadło do rzeki w strojach świątecznych z powodu załamania się kładki, długości przeszło 100 metrów, a wysokości od wody około 12 metrów, ośm z nich silnie się potłukło, dwie z tego powodu już umarły, a kilka jest niebezpiecznie chorych i oszpeconych. Poszkodowane żydówki wystąpiły przeciw gminie Cergowa z skargą o odszkodowanie, twierdząc, że w załamaniu się kładki ponosi ona winę, gdyż kładka musiała być już nadgniłą.

Fatalny wypadek zdarzył się w Tarnopolu, jak nam stamtąd donoszą, komisarzowi skarbowemu p. Jopekowi z Brzeżan. Oto skutkiem urwania się orezyków konie spłoszyły się i w pędzie zawadziły o figurę św. Ignacego, tak gwałtownie, że wózek prawie się rozstrząsał, Jopek rzucony o stopnie figury, uderzył głową i padł bezprzytomny. Dzięki szybkiej pomocy lekarzy, przeniesiony do cukierki Pieprzaka, p. Jopek został oduczony i opatrzony, przyczem jednak stwierdzono wstrząśnienie mózgu i poważne niebezpieczeństwo.

W administracyi naszej złożył dr. Bron. Potocki ze Sambora 2 złr. na gimnazjum polskie w Cieszyźnie.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracyą przy ulicy Chorażczyzny 1. 17.**

Na wszelkie zapytania odpowiada administracya tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Ada Dąbrowska, śpiewaczka znana z występów na scenie lwowskiej i z estrady koncertowej, otworzyła szkołę śpiewu przy ulicy Chorażczyzny 1. 10.

Podziękowanie. Zamiast uczty pożegnalnej na cześć Wielmożnego Pana Maryana Bilińskiego, star. zarządcy urzędu poczt. i telegr. w Tarnopolu, mianowanego zastępcą dyrektora poczt. w Krakowie, złożyli panowie urzędniczy pocztowi i telefizni znaczniejszą kwotę na cele humanitarne, z której 50 złr. w. a. ofiarowali na Bursę nauczycielską (polską) w Tarnopolu. Za ten hojny dar składają zarząd Bursy szlachetnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Za zarząd **Dr. Maciszewski,** przewodniczący.

Zmarli:

W Olszynie pod Tarnowem: Stanisław Biestek, nauczyciel ludowy, w 35 roku życia.

W Tarnowie: Tomasz Ryba, konduktor kolejowy, w 38 roku życia.

Prof. L. Rydygier wyjechał do Paryża na zjazd chirurgów francuskich i wróci około 20 bm.

Dr. D. Walach, specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza, wykonywał chemiczno-mikroskopiczne badania treści tycheż organów, w godzinach ordynacyjnych (9—10 i 3—4) przy ul. Teatralnej 23 (w gmachu hr. Skarbka).

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 3. bm. „Orfeusz w piekle”, czarodziejska opera komiczna w 5 aktach Offenbacha.

W środę 4. bm. po raz pierwszy: „Córka pana Dupont”, komedia w 4 aktach M. Brieux.

W czwartek 5. bm. (wznowienie) „Donna Juanita”, opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppého z panną Szupówną w tytułowej partii.

W piątek 6. b. m. po raz drugi: „Córki pana Dupont”, komedia w 4 aktach M. Brieux.

W sobotę 7. b. m. o godzinie 3½ popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Kupiec wenecki”, komedia w 5 aktach Szekspira z p. Fiszerem w roli Szajloka.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Drugi dzień rozprawy).

Lwów, 3 października.

O godzinie pół do 9 rozpoczęto w dalszym ciągu czytanie aktu oskarżenia, które trwało do trzech kwadransy na 9.

Sala pusta, prawie zupełnie, zaledwie kilka osób w niej się znajduje, za to ława dziennikarska oraz ława obrońców w komplecie.

Po za krzesłami trybunału ustawiono szafę, za pełnioną szczerze aktami i księgami galicyjsk. Kasy oszczędności.

Po odczytaniu głównego aktu oskarżenia, przystąpiono do czytania dodatkowego aktu oskarżenia, skierowanego specjalnie przeciwko oskarżonemu Wędrychowskiemu. Trwało to przeszło kwadrans, poczem przewodniczący, radca Oleński, odczytał niektóre ustępy ze statutu gal. Kasy oszczędności, o jej zadaniu, celach i funduszach, jakie tam się znajdują i jakie jest ich zadanie.

Wypada nam się obznajomić ze statutami Kasy oszczędności — mówił przewodniczący — bo będziemy tutaj słyszeć wiele o przekroczeniu statutu, o nieprawidłowościach popełnianych, a zatem trzeba nam znać te odnośne najważniejsze punkty statutu. Także wypada nam poznać przynajmniej w zarysach zarząd Kasy oszczędności, komu mianowicie przysługiwało prawo kontroli, prawo rewizji, w ogóle prawo czuwania i o ile prawo to wykonywane było, abyśmy to mogli należycie zrozumieć.

Przy czytaniu statutu i regulaminu daje przewodniczący sędziom przysięgłym szczegółowe objaśnienia, tłumaczy też czasami, o ile według przedłożonego aktu oskarżenia naruszony został statut.

Przewodniczący o godzinie trzy kwadransy na 11-tą podaje w kilku słowach główne momenty oskarżenia. Buchalterowi Wędrychowskiemu zrobiony zarzut fałszowania bilansu, nieboszczykowi Zimie zrobiony zarzut fałszowania ksiąg i rachunków.

Do tego zarzutu pociągnięty jest również Szczepanowski, że za poradą, czy namową przyczynił się do fałszowania ksiąg. Nieboszczykowi Zimie zrobiony główny zarzut marnotrawienia funduszu Kasy oszczędności.

Niestety — zaznacza przewodniczący — on nie żyje, ale do tego marnotrawstwa przyczynił się siedzący tu Karpiński, będzie więc też sąd rozpatrywać zarzuty, o ile on przyczynił się do tego. Rozpatrywanie zarzutów, dotyczących specjalnie Zimy, odpadnie naturalnie, będą one poruszone o tyle tylko, o ile dotyczą one zarzutu podstępnego wyłudzenia akceptów od Wolskiego i Odrzywolskiego. Karpiński będzie pociągany prócz tego za lichwę i oszustwo, Fuhrmanowa zaś za fałszywe świadectwo.

O godzinie 11 przewodniczący kończy wszelkie formalności wstępne i zarządza pauzę półgodzienną, po której nastąpi przesłuchanie Wędrychowskiego.

Rozprawę rozpoczęto na nowo o godzinie 12 w południe.

Przew. zwraca uwagę, że nie widzi oskarżonej Furmanowej.

Obr. dr. Lisiewicz: Ja proszę, aby p. przewodniczący był łaskaw uwolnić ją na ten czas, kiedy tutaj nie jest potrzebna.

Przew. ogłasza po chwili uchwałę Trybunału, mocą której przyjmuje do wiadomości, że Furmanowa nie będzie obecna dzisiaj i jutro na przesłuchaniu.

Przewodniczący bierze w rękę bilanse i zamknięcia rachunkowe Kasy oszczędności z ostatnich lat i oświadcza, że będzie się w nich rozpatrywać od r. 1894.

Przewodniczący odczytuje cyfry bilansów odnoszące się do eskontu weksli i do kredytów Towarzystwom zaliczkowym udzielanych. Są to te cyfry, na których prokuratura oparła zarzut, iż fałszowano bilanse, przez to, że kredyty Tow. zaliczkowych nie wciągnięto do portfelu. Następnie przechodzi do rachunków bieżących, pokrytych papierami wartościowymi. W tej pozycji znajdujemy w r. 1894 sumę 4,883.380 zł., w r. 1895 znajdujemy 4,319.969 zł. w r. 1896 mamy 4,437.122 zł., zaś w r. 1897 wynosi ta sama rubryka 5,202.199 zł. 70 ct.

Otóż proszę panów jest zarzut, że te cyfry są fałszywe — i o tem należy się przekonać. Popatrzmy w tej księdze — rubryka „konto weksli”.

Otóż mamy tu też rachunek weksli od strony 81 do 97. Wygląda to tak, że każdy dzień ma tu swoją wyrzuconą cyfrę, ile tego dnia wypłaconem zostało, a z końcem grudnia dochodzi się do zamknięcia tego konta weksli, co wykazuje księgą główną.

W roku 1896 fundusz rezerwowy wynosił 3,004.577 zł. 79 ct. Więc jeśli by w bilansie wykazano istotną sumę weksli 5,259.000, to znaczyłoby, że portfel wekslowy wbrew statutom przekroczył fundusz rezerwowy o 2,250.000, co nie odpowiada warunkom statutu.

Dlatego oddzielono kredyt Tow. zaliczkowych od portfelu. Z końcem 1897 r. fundusz rezerwowy był 3,860.465 r., więc tyle powinien wynosić portfel. gdy więc portfel wynosił 4½ mil. było to przekroczeniem statutu i przeniesiono na konta pożyczek gmin.

Według bilansu za r. 1898, zrobionego przez nową dyrekcję, w portfelu weksl. było 7,830,861 zł. Tyle wynosi portfel ekslowy, stan zaś funduszu rezerwowego 4,106,000 zł.

Przew. zapytuje oskarżonego Wędrychowskiego co to wszystko ma znaczyć. Dlaczego te bilanse były nieprawdziwe?

Przew.: A zatem proszę pana panie Wędrychowski, gdyśmy tak poznali te bilanse z roku 1894, 1895, 1896 i 1897, gdyśmy się przekonali po porównaniu z ksiąg o nieprawidłowościach tych, że ten bilans był nieprawdziwy, więc pytam pana teraz jako buchaltera, który te wszystkie rzeczy prowadził, co to wszystko ma znaczyć?

Osk.: Ja wszystkie wyniki całorocznych czynności Kas oszczędności oddawałem dyrekcji urzędującej, i były zupełnie zgodne z książkami i rzeczywistym stanem rzeczy i prawdziwe. Takie zestawienie przedstawiałem p. dyr. Zimie, jako dyrektorowi referentowi. On w przekonaniu, o ile jest przekroczeń portfel wskutek jego gospodarki — po porównaniu zajął, aby portfel redukować przez odbijanie.

Sumy z rachunku wekslowego przenoszono więc najpierw na rachunek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich, później zaś na rachunek pożyczek na dobra, a w ostatnich latach i na rachunek z realności.

Przew.: A pan twierdzi, że pan...?

Osk.: Ja rzeczywiście, zgodnie ze stanem rzeczy, podawałem zestawienia, gdy ukończyłem moje czynności, były one zawsze zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy.

Więc ja pana Zimę jako dyrektora i referenta spraw finansowych w żaden błąd wprowadzić się nie starałem.

Przew.: Proszę pana, jak długo pan był tam buchalterem?

Osk.: Ośm lat, o ile sobie przypominam od 1890 roku.

Opowiada dalej, jakie prowadził rachunki.

Na zapytanie oświadcza, że notował na „pasek“ każdy dzień. Dostawał od Zimy arkusze, na których było wypisane ile weksli przyszło i na jaką sumę. Z tego wyprowadzał stan ostatniej manipulacji. Zima „dobijał“ i „wybijał“ różnicę, on zaś „dobijał“ weksle, które przychodziły, wybijał zaś które odchodziły. Asygnacji wekslowych nie wciągał pojedynczo, ale według „paska“ w ogólnej sumie. Pomagał mu w tej robocie adyunkt, który sprawdzał, czy suma wypłacała tyle wynosi na ile opiewa pasek.

Pokazuje na przedłożonej mu księdze pod rubr. 9/2 1895 r. manipulacji, jakiej używał przy swojej czynności. Włożono tyle a tyle — wykupiono tyle. —

Przedstawia, jakie funkcje w jego biurze wykonywali Żebrowski, Szulakiewicz i Ziobłowski.

Księgę główną do r. 1895 prowadził Ziobłowski, później Żebrowski pod nadzorem Ziobłowskiego, wreszcie sam Żebrowski.

Przew. Akt oskarżenia zarzuca panu, że pan się dopuścił oszustwa przez fałszywe bilanse.

Osk.: Nie poczuwam się do winy. Robiłem to, co miałem robić.

Nie zajmował stanowiska wyjątkowego. Był poddany pod bezpośrednie rozkazy dyrekcji. Nie miał prawa krytyki.

Przew.: Ale pan był naczelnym buchalterem. Pan powinien odpowiadać za zamknięcie rachunków?

Osk.: Dyrekcji urzędującej nie wprowadzałem w błąd. Zima sam referował wszystkie sprawy i dopiero po przejściu przez wszystkie instancje, dyrekcję, posiedzenie wydziału itd., dopiero bilans szedł do druku. Każdego roku szły trzy nakłady. Pierwszy był bez podpisów, w 100 kilkudziesięciu egz. do wewnętrznego użytku.

Egzemplarz był poddawany rewizji komisji kontrolującej wydziału i rady nadzorczej, a dopiero potem szedł drugi nakład. Po zatwierdzeniu przez walne zgromadzenie, robił się nakład trzeci, idący do publicznego użytku.

Przew.: Kto pana poddał pod jurysdykcję dyrekcji?

Osk.: Stosunki te zastałem już w Kasie. Przekonałem się wtedy, że jedyną władzą jest Zima w Kasie oszczędności. Smółkę szanowali wszyscy, ale on nie mieszał się do żadnych spraw, wykraczających po za zakres jego czynności.

Jedynym reprezentantem dyr. był więc dla mnie Zima.

Przew.: Ale zestawienia bilansowe mają być wiernem odbiciem buchalterii. Jeżeli pan dał się więc skłonić do fałszowania, to musi pan przyjąć odpowiedzialność.

Osk.: Poczuwałem się do posłuszeństwa względem Zimy i robiłem, co mi kazano.

Godzina 2-ga, rozprawa trwa dalej.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 3 października. Dziś o godzinie 11 przed południem odbył się akt zaprzysiężenia nowych ministrów.

Cesarz zupełnie zaniechał zapowiedzianego wyjazdu na polowanie do Neuberg.

Nowy gabinet objął dziś urzędowanie.

Jak słyhać, jutrzejsza *Wiener Zeitung* ogłosi już niektóre ważne postanowienia nowego rządu, mianowicie przedewszystkiem zamknięcie parlamentu.

Wiedeń, 3 października. Dziś przed południem przyjął cesarz wszystkich ustępujących ministrów na posłuchaniu pożegnaniem. Również przed południem miał audyencję u cesarza nowo mianowany prezydent gabinetu hr. Clary Aldringen i złożył w jego ręce przysięgę.

Następnie odebrał cesarz przysięgę od nowych ministrów: Koerbera, Kindingera i Chłędowskiego. Rotę przysięgi odczytał radca ministerjalny hr. Hauenschild. Ministrowie Welsersheimb i Wittek, którzy już poprzednio zasiadali w gabinecie oraz członkowie nowego gabinetu zamianowani tylko kierownikami ministerstw, przysięgi nie składali.

P. Engel o sytuacji.

Praga, 3 października. *Hlasy od Planika*, organ dra Engla, zapowiadają, że wszyscy posłowie młodoczeszy złożą swe mandaty. Ze zgodnych doniesień — powiada to pismo — wynika, że rozporządzenia językowe zostaną zniesione. Dotąd nie wiadomo jeszcze dokładnie, wśród jakich warunków to nastąpi. Będzie rzeczą nowego gabinetu znaleźć odpowiednią do tego formułę. Kwestya zachowania się czeskich posłów jest jasną. Muszą oni wystąpić przeciw każdemu rządowi, który na dyktat Niemców poprostu znosi rozporządzenia językowe i muszą przejść do jaknajstrzejszej opozycji. To rozumie się samo przez się. Dotychczasowi przywódcy Młodoczechów nie mogą też rościć pretensyi do dalszego zaufania ze strony narodu i muszą złożyć mandaty.

Interview z Hohenlohem.

Paryż, 3 października. *Figaro* ogłasza rozmowę jednego z swych redaktorów z kanclerzem Rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohem, który stanowczo zaprzeczył, jakoby Niemcy zamierzali z powodu wyroku w Rennes zbojkotować przyszłoroczną wystawę paryską. Przeciwnie Niemcy wezmą w niej jak największy udział, aby wykazać się rozwojem swego przemysłu. Hohenlohe wyraził się z wielkimi pochwałami o talencie Waldeck-Rousseau'a.

Wobec hiszpańskiego delegata na kongresie topograficznym Marcarta, który obecny był przy tej rozmowie, oświadczył Hohenlohe, że Niemcy żywią wielką dla Hiszpanii sympatię i szczerze współczuli w żalobie tego narodu, żalując, że nie mogą przyczynić się do odwrócenia nieszczęścia od Hiszpanii.

Sytuacja w Creusot.

Paryż, 3 października. Dzienniki stwierdzają, że sytuacja w Le Creusot znacznie się pogorszyła. Strejkujący robotnicy tłumnie przybywają do Paryża, co wywołuje wielkie zaniepokojenie.

Obraża Luegera.

Wagstadt (na Śląsku), 3 października. Wskutek skargi o obrażę honoru burmistrza wiedeńskiego Luegera, zostali skazani: tutejszy burmistrz Knopf na 10 zł., a urzędnik kolei Gerlitz, który nazwał Luegera „politycznym szubrawcem“ na 25 zł. grzywny.

Podwyższenie stopy procentowej.

Berlin, 3 października. Bank Rzeszy podwyższył dyskont wekslowy na 6%, zaś stopę lombardową na 7%.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 3 października. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 30 września 1899:

Banknoty w obiegu: 725,492,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 27,909,000); Rezerwa kruszcowa 505,740,000 (mniej o 1,698,000); portfel wekslowy 233,123,000 (więcej o 28,401,000); Lombard papierów 26,027,000 (więcej o 2,039,000); banknoty opodatkowane w obiegu 9,694,000.

Morderstwo w Polnej.

Praga, 3 października. Jak donoszą z Kutejhory, nietylko Wassermann, ale i drugi aresztowany Erbmann udowodnił swoje *alibi*. Mimo to, dochodzenia trwają dalej.

Hilsner znowu zeznania swoje cofnął i oświadczył, że złożył je tylko w tym celu, aby sprawę przewlec, bo od jednego z towarzyszy więziennych dowiedział się, że już stawiają dla niego szubienicę.

Zatwierdzenie docentury.

Wiedeń, 3 października. Były minister oświaty hr. Byland-Rheidt zatwierdził dr. Maksymiliana Rutkowskiego jako prywatnego docenta chirurgii dla wydziału lekarskiego na uniwersytecie jagiellońskim.

Wiceprezydentura magistr. krakowskiego.

Kraków, 3 października. Pogłoski o ewentualnym ubieganiu się posła Górskiego o stanowisko wiceprezydenta magistratu w Krakowie, nie sprawdzają się. W razie ustąpienia dotychczasowego wiceprezydenta Piotrowskiego, konserwatyści wysuną prawdopodobnie kandydaturę prof. dr. Jaworskiego. Silne są także kandydatury dotychczasowych radców magistratu Ludwika Zawilowskiego i Jana Skrzyńnarza.

Aresztowanie adjunkta podatkowego.

Kraków, 3 października. Policja aresztowała tu Adama Kamińskiego, adjunkta podatkowego z Żywca, który od szeregu firm zagranicznych wyludzał

najrozmaitsze towary, podając się za starszego komisarza skarbowego. W ten sposób, na raty, których jednak nie płacił, ponabycwał Kamiński zegary, portyery, meble i t. p. Wszystkie te przedmioty znaleziono u niego w mieszkaniu. Kamiński zaręczył się niedawno w Żywiecu z panną, pochodzącą z bardzo porządnej i szanowanej rodziny.

Kraków, 3 października. Arcyksiążę Otto przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia.

Kraków, 3 października. W zamiarze samobójczym rzuciła się dzisiejszej nocy z pierwszego piętra przy ul. Stolarskiej Karolina Kuternoga, żona stróża i złamała lewą rękę, ponosząc także inne uszkodzenia ciała. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 3 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placąc: 127—	zadając: 128-12
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankowka	9-50	9-00

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 3 października.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszemica gotowa 8-20 do 8-40. Pszenica na termin 7-75 do 8— Zyto gotowe 6-20 do 6-40. Zyto na termin 5-75 do 6— Owies obrotowy 5-20 do 6—. Owies na termin 4-75 do 5-25. Jęczmień pastewny 5-25 do 5-40. Jęczmień nowy 6— do 6-50. Rzepak nowy 10-50 do 10-75. Linianka — do —. Groch pastewny 5-75 do 6-50. Groch do gotowania 4-50 do 9—. Wyka 4-30 do 4-60 Bobik 4-40 do 4-75. Heczek 6-75 do 7-25. Kukurydza stara 5-40 do 5-70. Kukurydza nowa lub na term. — do —. Chmiel za 50 kilo — do —. Koniczyna czerwona 45— do 50— Koniczyna biała 30— do 42—. Koniczyna szwedzka — do — Tymotka — do —.
Spirytus paritas Tarnopol 18— do 18-25, na termin 16— do 16-50.
Uspokojenie ziemie.

Wiedeń, 3 października. Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Młuki niemieckie 59-07, Renta majowa 99-80, Węgierska renta koronowa 84-85, Akcje kredytowe 360-00, Kredytowe węgierskie 366-50, Bank anglo-austriacki 149-75, Unionbank 293—, Bankverein 267-50, Landenbank 234—, Kolej pan 332—, Lombardy 70—, Elbenthal 251-2, Towarzystwo akcyjne broń 200— Akcje tytoniowe 153-50, Alpin 214-50, Ruda Murghya 332-75, Prager Eisen 138-5— nom. Losy tureckie 57-40 na wrzes. Ruble 127-50, 20-frankow 957—, Boden-Credit —, Tramwaye 433—.

Tendencja wyczekująca.

Berlin, 3 października. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 225-60, Disconto Commandit 180-10.

Tendencja słaba.

Wiedeń, 3 października. (Giełda zbożowa). Sprzedawano: pszenica na jesień 8-33 do 8-56, pszenica na wiosnę 1900 r. 8-92 do 8-93, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień 7-03 do 7-07, żyto na wiosnę 1900 r. 7-41 do 7-42, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na wrzesień 5-30 do 5-52, kukurydza na październik 5-50 do 5-52, na maj - czerwiec 1900 r. 5-32 do 5-33, owies na jesień 5-25 do 5-26, owies na wiosnę 5-69 do 5-70, rzepak na wrzesień-październik 12-60 do 12-70, rzepak na styczeń i luty 1890 — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 32— do 33.

Tendencja silniejsza.

Pogoda; Pochmurno.

Wiedeń, 3 października. Pszenica na październik 8-42 do 8-43, na kwiecień 1900 r. 8-81 do 8-82, żyto na październik 6-66 do 6-68, na kwiecień 1900 r. 7-11 do 7-13, owies na październik 4-90 do 4-92, na kwiecień 1900 r. 5-38 do 5-40, kukurydza na maj 1900 r. 5-05 do 5-06, rzepak na sierpień 1900 r. 11-70 do 11-80.

Oierły na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna mierna.

Tendencja silna.

Pogoda piękna.

Wiedeń, 3 października.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczanego na rzeź, spędzono ogółem 5-18 sztuk, z tego z Galicji 323.

Ceny podniosły się o 1 zł.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 75.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 72 sztuk po 26 do 30; 140 po 31 do 33; 53 po 34 do 36 złr., 1 za 37 zł.

Buhaje podtuczono kupowano po 25 do 34, krowy podtuczone po 25 do 30, bydlę chude po 17 do 25 zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Metale: Hamburg, 2 października. Srebro w sztabach (fein) żądają m. 79-75, placą m. 79-25 za kilo.

Londyn, 3 październ. Miedź: Chilibary w gotowym towarze £. 76,2,6 a z terminem 3-mies. £. 76,10. — Cyna: Straits w got. towarze £. 150, a z term. 3-miesięcznym £. 149,10 — Ołów hiszpański £. 15,12,6 angielski £. —. —. Cynk zwyczajane marki, £. 21,15, specjalne marki £.—.

Carycyn, 3 października. (Nafta). Uspokojenie dla nafty spokojne. Nafta w towarze gotowym 91—93 k.; odpadki: zielone 18¼, czarne 20—23 k. za pud.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety
po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do wszystkich ciągnięć.

UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Uskutecznia rewizję losów i innych papierów wartościowych losowaniu podlegających bezpłatnie i dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Zlecenia z prowincyi wykonuje, jak najrychlej nie polecając żadnej zgola prowizyi — Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane 50.000 zł. i 5.000 zł.

KONCYPIENTAz prawem substytucyi poszukuje adwokat **Dr. Izidor FALK** w Stanisławowie.

Róża Gorzelnikówna

Józef Schiffmann

zarezerw.

Lwów.

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrekcją Ludwika Hellera.

We wtorek dnia 3 października 1899.

ORFEUSZ W PIEKLE

(Orphée aux Enfers.)

Człowiecka opora komedia w 4 aktach a 5 oświecenia. H. Cremieux; muzyka **Jakoba Offenbacha**.

Odsłona 1. PORWANIE EURYDYKI, odsłona 2. NA OLIMPIE, odsłona 3. JOWISZ MUCHA, odsłona 4. CZAROWNE USTROJENIE, odsłona 4. BAŁ W PIEKLE.

OSOBY:

Jowisz	p. Myszkowski
Orfeusz	p. Malawski
Eurydyka, jego żona	pna Bohuss
Aristonios Plato	p. Bogucki
John Styx	p. Lelewicz
Opinia publiczna	pni Bronikowska
Venus	pni Radwan
Kupido	pni Kliszewska
Flora	pna Schuppówna
Junona	pni Skalska
Diana	pna Miłowska
Minerwa	pna Schmidówna
Iris	pna Niedzielska
Hebe	pna Weigel
Momus	p. Jasiński
Westa	pni Łomińska
Wulkan	p. Patiuszenko
Mars	p. Kiezinan
Merkury	p. Kratochwil
Morfeusz	p. Neuman
Apollo	p. Jasiński
Bakus	p. Patiuszenko M.
Minos	p. Pasternski
Redamant	p. Podhorski
Pandora	pni Lodhorska
Cerber	p. Dolski
Wozny	p. Złotogórski
Temida	pna Rastawiecka
Fortuna	pna Sauerówna
Buskulap	p. Bykowski
Aurora	pna Senowicz
Bachus	p. Pietraszewski
Janus	p. Langenfeld
Saturn	p. Szulezewski
Neptun	p. Lipiński
Herkules	p. Schmidt
Bellona	pna Szarfówna

Bogowie, Boginie, Muzy, Nimfy, Graeje, Duchy piekielne. Amorki, Furje Tytany, Bachantki, Satyry, Potwory.

Tańce Akt 1. „Taniec pasterski”, układu p. Żymirskiego. odtanczą pna Bogdanowicz, p. Solnicki i Corps de ballets. — Akt 3. „Taniec Much”, układu p. Sachsa, odtanczą pna Staszko i p. Sachs (nowoangazowani tancerze z baletu teatrów rządowych w Warszawie) i Corps de ballets.

Początek o godzinie 7-mej

Na wszelkie zapytania
odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzy-
mianiu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.**Kupno i sprzedaż.**

Skład Płocien Korczyńskich
we Lwowie, Halicka 16.

poleca wielki wybór gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej. Ceny fabryczne.

U Troczyńskiego w pa-
sazu Hausmana:
pół kilo Herbatników 60 ct.,
Pomadok 60 ct., Karmelków
40 ct., Czekoladek 1 zł. Wy-
rób własny. 3606

Nieporównanej dobroci
Herbatę familijną
sprzedaje na wagę w każdej
ilości po 50 centów 1/4 funta.

SKŁAD HERBATY

Dominika Iwanowskiego
Lwów, Akademicka 8.
4141

Futro podróżne. szopy,
prawie nowe, tanio do sprze-
dania oglądać u Wroń-
skiego, skład futer, Teatral-
na 5. 4179

Wkrótce opuści prasę

Podręcznik
autonomiczno-prawniczy,
zawierający kompletne prawo
gminne z rozmaitymi wzorami
tego rodzaju spraw, opaco-
wany przez S. W. 4172

Wyborna kawa 1/2 kilo 75
ct., „Syrus” ul. 3 Maja
1. 2. Lwów. 4159

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

polecamy

4% listy zast. Tow. kredyt. ziemskiego.
4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
4% Obligacje propinacyjne.
4% Pożyczka krajowa.
4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

Dentysta Dr. T. Bohosiewicz

b. asystent klin. chirurg. Uniwers. Jagiell., ordynuje
w chorobach zębów i jamy ustnej od g. 9—5,
przy ulicy Jagiellońskiej 7, I. piętro.

W koncesyonowanej szkole tańców Praksedy
z Sozańskich Stengel rozpoczynają się
z dniem dzisiejszym wpisy i Kurs tańców. —
Bliższa wiadomość: Rynek I. 8., I. p. (przez ganek).

ZMIANA MIESZKANIA.

Kancelarya adwokata

Dr. Zygmunta Lilienfelda

znajduje się obecnie przy ul. Sykstuskiej 40.

Tylko teraz

sądzić można, bo na wiosnę

chowają się.

bignonia, pasowe o-

gromne bukiety szt.

30 centów, puące.

Calistegia pełne puące sztuka

8 centów.

Gypsophilis do bukietów po

5 cent. sztuka.

Doronicum wiosenne żółto,

margeryty sztu-

ka 12 centów.

Irys hiszpańskie cebulkowe

Wallenbergia 15 ct. szt.

dzwonki

szafka 10 centów.

Plumbago szafirowe

sztuka 12 ct. niziutkie

Flox diasciatą wiosenne

sztuła 20 centów. niskie, niebieskie

Bryndza świeża za 2 zł. 28 ct.

paczka 5 kilow.

BULION po 5, 6 i 7-50 zł.

Dwór Łapszyn-Brzeżany.

4032

Interesy majątkowe

i handlowe.

Poszukuje kupna ze 25 morg.

gruntu z domem

lub bez p-r. Ma. Kar. Brzesko

4122

4 domy nowe

w Krakowie w celnj i ruchli-
wej ulicy, z których dwa trzy-
piętrowe, jeden dwupiętrowy
i jeden jednapiętrowy są do
zamiany na majątek ziemski.
Zgłoszenie C. G. p-r. Kra-
ków. 4138

Inteligentna wdowa ma-
jąca koncesyę, potrzebuje
do zacementowania, pożyczkę
100 zł. na spłatę po 5 zł. mie-
siecznie. Zgłoszenia pod: M.
R. 100 poste restante Lwów.
4173

Mieszkania i sklepy.

Ekokój w ogrodzie, z oso-
bnym wehodem, całem
utrzymaniem, do wynajęcia.
Dwernickiego 14. 4118

Mieszkanie duże wygodne, z o-
grodem, 6—9 po-
koi, stajnia na parę koni. za-
raz do wynajęcia. Wiadomość
w „Słowie Polskie”. 3305

Młoda inteligentna ca-
dzoziemka szuka
pomieszczenia przy rodzinie po-
niemiecku mówiącej. Zgłosze-
nia: dr. Dukiet, Słowackiego
1. 16. 4145

4 pokoje, przedpokój, ku-
chnia, od 1-go
listopada Korolnicka 8. 4146

Ul. Maleckiego 5 (boczna
Zimorowicza) od 1 listo-
pada do najęcia 5 poko-
jów i kuchnią II. piętro
pokoje 4185

Pokój frontowy z całym
utrzymaniem do wynajęcia
Milkowskiego nr. 2, II. piętro,
drzwi 5. 4181

Doniesienia różne.

Jakałów i ws. elkie błędy
wymowy leczy:
dzieci głuchonieme przyjmuje
na naukę. J. Bardach, Ko-
tarska 10. 3942

Zakład wyrobów rzeź-
biarskich F. J.
Komendziński, Zakopane, po-
szukuje zdolnych rzeźbiarzy i
stolarzy na drobne przedmioty
drzewno-fantazyjne. W danym
razie, dają roboty do domu na
prowincję. Zgłoszenia stałe na
cały rok. Piśmienne zgłoszenia
przyjmuje I. F. J. Komendziń-
ski. Zakopane. 4003

Delle Cherché demi place

Juillet. p-r. Lemberg: 4110

Szczęścia!

Kto może następcę odpowie-
dnia partję dla młodego czło-
wieka, chrześcijanina, z naj-
piękniejszym charakterem, z
najlepszej niemieckiej rodziny,
mającego obecnie zaufane sta-
nowisko? Dyskretya obustron-
na zawarunkowana. Zgłoszenia
p. Eigenherd i Gold-
swerth w Administracyi
„Słowa Polskiego”. 4137

Florentyna przeniosła i po-
większyła pracow-
nię sukien. Cłowa 1. 2. Ro-
bota szybka staranna bajecznie
tanio. 4144

Za wyrobienie posady rza-
dowej, jako służącego dam
200 koron p-r. „W A.” 1. 70
Lwów. 4160

Poszukuje towarzyszy życia
kawaler, lat 30 wia-
ścieli realności i sklepu ko-
rzennego w większym prow-
incjonalnem mieście. Wynaga
posagu 2.000 zł. Adres: Lwów
p-r. W. A. 4175

Ważne dla wszystkich!

Zawiadaniom Szanowną P. T.
Publiczność, iż przy ulicy Ja-
giellońskiej 1. 16., otworzyłam
postępową **pralnię domo-
wą**, przyjmuję zatem wszelką
ilość bielizny męskiej i dam-
skiej, także z prowincyi, wy-
konując takową sposobem zwy-
kłym, jak najstaranniej w 3
dniach i po cenach nader u-
miarkowanych. Przyjmuje rów-
nież do nauki. — Uprasza-
jąc o jak największe poparcie.
Z poważaniem Marya Schwabl.
4161

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Agent handlowy objeżdża-
jący miasta i wsie całej
Galicyi, poszukuje zastępstwa
kilku firm artykułów spożywczo
gospodarskich za prowizją lub
stałą płacą. Wiadomość, listo-
wnie pod: „Agent handlowy”,
p-r. Sanok. 4178

Bona francuzka, jest za-
raz do umieszczenia w biu-
rze Zagórskiej, Lwów, Cho-
rączyzna 7. 4171

OBRONCA**Dr. Tadeusz Dwernicki**

przeniósł kancelaryę

na ul. Brajerowską 1. 20 I. p. (Dom dra Tatar-
czucha) Kancelarya otwarta od 9—12 przedpołud.
i od 4—6 popołud.

Zaprzeczenie!

Instytut dentystyczny, Hetmanska 6,
w domu WP. Stroh, nietylko nie zostanie przenie-
siony, ale znacznie rozszerzony i powiększony w siły
zawodowe, składające się z kilku lekarzy specya-
listów.
D-sta Leon Wiktor.

Podziękowanie.

Doniosłe znaczenie ubezpieczenia życiowego ten
tylko może dostatecznie ocenić, kto korzystał z dobro-
dziejstwa, jakie nastęrcza **Universale**, ogólne towa-
rzystwo ubezpieczenia ludowego we Wiedniu.

To też nieomieszkam wyrazić wspomnianej in-
stytucyi moje najszczerze uznanie za bezwzględne wy-
płacenie mi przez tutejszą generalną agencję tego Tow.
całej ubezpieczonej kwoty bez wszelkich odcięć po-
śmiertci mego męża i po niespełna jeden rok trwającym
ubezpieczeniu jego. Składam więc szan. Tow. **Uni-
versale** tą drogą serdeczne dzięki.
Lwów we wrześniu 1899.

Marya Schwabl.

b) Zaoferowane.

Dr. Jan Strutyński ad-
wokat w Łisku. poszuku-
je koncypienta. 4119

Poszukuje rutynowanej
nauczycielki, któ-
raby oprócz przedmiotów szkol-
nych języka niemieckiego i
francuskiego, i muzyki udzie-
lać mogła. Adres: Apteka,
Zborów. 4151

Doskonała krawczyni
do krawieczyzny w domu
poszukuje się czasowo. Zgło-
szenia ul. Klonowicza 4, II. p.
drzwi na prawo. 4176

Zarząd dóbr w Tyczynie
potrzebuje pisarza eko-
nomicznego zaraz. 4168

**Poszukuje rutynowane-
go koncypienta adw.**
JABL, Jarosław. 4169

Francuzki

są zaraz do umieszczenia tyl-
ko we Lwowie przez
biuro BODYŃSKIEJ
Lwów, dom Andriego.
4163

Wychowanie i nauka.

UKONCZONY realista po-
szukuje lekei. Gajewski
ul. Królowej Jadwigi 1, 4.
4037

Uczeń V klasy szkoły realnej
poszukuje lekei, oraz
udziela specjalnie rysunków.
Adres M. K. „Słowo Polskie”

Nauka języka angiel-
skiego podług
najnowszej i najskuteczniej-
szej metody z wykładem nie-
mieckim, polskim i francuskim.
Sykstuska 8. I. p. 4177

Sluchaczka filozofii udziela
lekei języków: włoskiego
francuskiego, angielskiego, ro-
syjskiego a także śpiew i mu-
zykę. Bliższe informacje u por-
tyera uniwersytetu pod litera-
mi M. T. 4165

Sluchacz praw poszukuje
lekei z niższego gimnazjum
we Lwowie lub zajęcia biuro-
wego. Łaskawe zgłoszenia p-
rest. K. K. Lwów.

Kandydat II r. ek. Semina-
rium poszukuje lekei w miej-
scu. Zgłoszenia pod „Alma 132”
p-r. Lwów

Akademik, zdolny pedagog,
poszukuje lekei w miejscu.
Adres A. Piasek. Uniwersytet

Nauczycielka z maturą i
praktyką przy szkole poszuku-
je lekei w miejscu. Wiado-
mość „Słowo Polskie” J. J.

Uczeń V kl. gimn. poszukuje
lekei za skromnem wynagro-
dzeniem. Łaskawe zgłoszenia
Ignacy Dawid, ul. Karmelicka
1. 8. I. piętro.

Rutynowana nauczycielka
udziela lekei języka niemie-
ckiego i początków francuskiego
ul. Batorego 32, I. p. drzwi 4.

Udzielam lekei uczniom III.
i IV. realnej. Adres: Lwów A.
H. poste restante.

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3—

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESŃNY

po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4— i 4.80.

Chustki płóciennic tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie skarpetki, pończochy dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. na żądanie szczegółowe cenniki. 73

„**FLIRT**“ Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach „**KRAJ**“

z papieru Sassowskiego

wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Wszędzie do nabycia. 22

Zmiana lokalu.

Niniejszem podaję do łaskawej wiadomości, że mój od 17 lat istniejący skład obrazów, luster, ram, zegarów itp. pod firmą:

Józef Herman Reizes

ul. Jagiellońska l. 4., znajduje się obecnie przy ulicy Jagiellońskiej l. 13.

SKŁAD DRZEWA

Państwa Skole

ul. Gródecka l. 109., — ul. Leona Sapiechy vis-à-vis szkoły Konarskiego. TELEFON 1.214.

poleca.

4127

DRZEWO OPAŁOWE BUKOWE

zdrowe i suche

po 12 złotych 50 centów

za 4 metry sześciuścienn., wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara. — Szybka usługa 4127

Winogrona kuracyjne

w koszykach pięciokilowych

codziennie świeże

kilogram 40 ct. polecają

Musiałowicz i Janik

we Lwowie.

4174

Zaszumi las

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

JÓZEFA MASKOFFA

autora słynnej sztuki „Tamten“ 2 tomy.

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“, ul. Chorażczyzna l. 17, i w znaczniejszych księgarniach.

Cena 3 złr.

„**JANUS**“

Zakład wzajemnych ubezpieczeń na życie we Wiedniu wypłacił mi całą ubezpieczoną kwotę przez swego generalnego zastępcę

Pana Jana Klimkiewicza

(Lwów, ul. Akademicka 8).

Mąż mój ś. p. **Wojciech Bujak**, ledwie przez dwa lata opłacał premie. — Dziękując za taką uczciwość, mogę ten Zakład jak najsumienniejszemu każdemu polecić

Marya Bujak

4164

wdowa po konduktorze kolejow.

Zupy anielskie

ze znanej fabryki konserwów w Leobersdorfie. — Najzdrowszy i najtańszy

środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej analizy 86 1/2%. — Celujące smakiem i prędkością przygotowania. — Prospekta i próbki na żądanie gratis.

Zamówienia przyjmuje:

2155

Biuro Schapiry, ul. Sykstuska 27.

Obwieszczenie.

W celu oddania robót kanałowych i czyszczenia dołów kloacznych w wojskowych budynkach we Lwowie, nastąpi w piątek dnia 13 października b. r. o godzinie 10 przed poł., w kancelarii wojskowego oddziału budowniczego we Lwowie, pisemna rozprawa ofertowa.

Zaprasza się koncesyonowanych przedsiębiorców do wzięcia udziału w tejże, przez nadesłanie pisemnych ofert.

Blizszych warunków dowiedzieć się można z ogłoszeń afiszowych, względnie zapytać się o nie w wojskowym oddziale budowniczym.

Lwów, 30 września 1899.

Komisya gospodarcza c. i. k. wojskowego oddziału budowniczego we Lwowie. 4136

Kalendarz ilustrowany

Słowa Polskiego

do nabycia

w biurze dzienników i ogłoszeń

K. BUCHSTABA
we Lwowie.

ul. Karola Ludwika 21.

Egzemplarz oprawny w płótno 60 ct. z wysyłką pocztową 80 ct. 3970

Także
i na spłaty częściowe

bez podwyższenia cen.

Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kolder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i orientalnych dywanów i portyer. Wysortowane dywany i portyer, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach. (3841)

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Wszelkie listy i zapytania adresować należy:

Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE“ we Lwowie, ulica Sykstuska l. 6., albo we Wiedniu, IX. Hahngasse nr. 33.

POCHODNIE SMOLNE

poleca

po najtańszych cenach

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb

pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

= Rok założenia 1843. =

CHOROBY weneryczne

skórne i zastarzałe

choroby maciczne, wogóle w bolesnych wypadkach chorób kobiecych leczy radykalnie pod gwarancją.

Dr. Frisch

Kazimierzowska 3 II. piętro. 4093

Tylko przez krótki czas!

Z powodu świeżego zakupna towarów na sezon obecny, urządzoną została za zezwoleniem Komitetów

w Bazarze krajowym

krajow. Związku Przemysłowego

ulica Trzeciego Maja l. 5.

Wielka wysprzedaż

towarów wysortowanych

jak:

SUKNA i KOSZULE

o 50% niżej cen fabrycznych.

PŁÓTNA

o 20% niżej cen fabrycznych.

Tylko przez krótki czas!

Wszelkie roboty ogrodowe

jakoto:

zakładanie ogrodów spacerowych, sadów owocowych, rosozium, oddziałów kwiatowych, jarzynowych i t. d., obsadzanie i utrzymywanie tychże przyjmuje i z całą sumiennością po cenach umiarkowanych wykonuje według długoletnich doświadczeń. — Będąc w ścisłych stosunkach z pierwszorzędnymi zakładami ogrodnictwa krajowymi i zagranicznymi — jestem w stanie solidnie obsłużyć i najlepszych materiałów dostarczyć.

Za przyjęcie wysadzonych rzeczy się ręczy.

Franciszek Josefko

ogrodnik, Lwów, Mochackiego 42.

4183

1.000 kopert

w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy

za 3 zł. 60 ct.

wraz z przes. pocztową, wykonuje

Drukarnia „Słowa Polskiego“

we Lwowie.

4293

Chorażczyzna 17-19.

Rośliny dekoracyjne.

Zamieniamy pewne domy roślin ozdobnych na pędzanie owoców, przeto wyznaczamy czas od września począwszy do połowy października na główną wysprzedaż roślin od największych do najmniejszych. Polecamy drzewka owocowe i róże. — Ogród zamkowy JE hr. Lanckorońskiego, w Rozdole poczta; kolej Mikołajów-Drohomyże, W. Durzyński.

C. k. Uprz. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny

we Lwowie

przyjmuje od dnia 1. października 1899 począwszy

WKLADKI na asygnaty kasowe

4 procentowe, wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu

4 1/2 procentowe, wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu

jakoteż

Wkładki na rachunek bieżący

dla których na żądanie wydaje

Książeczki czekowe.

Lwów dnia 30 września 1899.

(Przedruk nie będzie płacony).

DYREKCJA.